Cena 8 zł



ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Nr. 9 | Kraków, 1 maja 1946 r. | Rok II



JERZY POGORZELSKI

WAM

Wam — ziemia. Czarno - zielona. Nigdy nie zdradziła.
I teraz was nie zdradzi. Bierzcie pełnymi garściami.
I chleb z niej dla was. I jej sól. I jej niezłomna miłość.
Boście z niej, a gdy trzeba — umiecie ginąć za nią.

Wam — kominy fabryczne. Czerwone. Nie raz w pierwszy majowy ranek
zakwitały — miast dymem — barwą obietnicy.
Wtedy często salwami wam do marszu grano,
a wyście krwią malowali sztandar na ulicy.

Wam — wszystko. Witam przyszłość dłonią w pięść ściśniętą.
Gwiazdy patrzą spojrzeniem ze wzruszenia zamglonym.
Jest i na naszej ulicy robotnicze święto:
— ziemia czarno - zielona, a kominy czerwone.

Pierwszy Maj — Święto Ludzi Pracy.

W roku bieżącym obchodzimy 1 Maja święto klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w szczególnym nastroju. Mamy za sobą rok pracy w Niepodległej Polsce, rok pełen trudu, poświęcenia, a nieraz bohaterstwa. Przed rokiem trwaliśmy, jako jeden z sojuszników państw sprzymierzonych, w nieugiętej walce z faszyzmem niemieckim. 9 maja 1945 roku ustały działania wojenne. Ale walka trwa. Walka o zwycięski pokój została przez naród polski podjęta natychmiast. Niejeden doznał rozczarowania. Zdawało się, że wraz z zakończeniem działań wojennych zmienią się warunki życia na lepsze. Marzenia o pokoju łączyło się zawsze z myślą o usunięciu z życia naszego niedostatków materialnych. Po zakończeniu wojny trzeba było jednak podjąć nowy gigantyczny wysiłek budowy Polski od nowa, w warunkach całkowitego wyczerpania fizycznego i psychicznego narodu, oraz całkowitej ruiny gospodarczej. Ale obóz polskiej demokracji przystąpił natychmiast do pracy. Przystąpił do pracy z programem konkretnym, który krok za krokiem jest realizowany. Przemiany społeczne jakie zostały dokonane dzięki reformie rolnej i upaństwowienie przemysłu wielkiego i średniego, są trwałą i pozytywną zdobyczą. Robotnik i chłop którzy w mocnym sojuszu odbudowują kraj, mają w rządzie reprezentację, są gospodarzami kraju. Nie ma już w Polsce wyzysku człowieka przez człowieka, znikł ze wsi obszarnik, a z miast wielkich kapitalista. Polska jest po raz pierwszy w swych dziejach gospodarczo suwerenna. Żaden obcy kapitał nie może już rządzić nami poprzez opanowanie naszego przemysłu. Konieczny i pożyteczny kontakt z zagranicą utrzymujemy drogą dyplomatycznej i handlowej umowy jako równorzędny partner i kontrahent. Odbudowa transportu, przemysłu, handlu, administracji, szkolnictwa, organów bezpieczeństwa, Wojska Polskiego, a wreszcie ożywiony rozwój życia kulturalnego, to dalsze wielkie osiągnięcia naszego Rządu. Przy ustawicznym wykrywaniu niedociągnięć, sabotażu, złej woli, przy ogromnym zdemoralizowaniu przez okupanta naszego społeczeństwa, na którym żerują przeciwnicy polityczni obozu polskiej demokracji, pozostałości rodzimego faszyzmu z pod znaku NSZ, WIN i innych agentur panów Raczkiewiczów, Arciszewskich i Kwapińskich, londyńskich bankrutów politycznych, przy tym wszystkim mimo szabru, mimo przekupstwa, mimo szkodnictwa i nadużyć, widać u nas przeogromny rozmach w kroczeniu naprzód po cierniowej drodze naszej odbudowy zarówno materialnej, jak i moralnej.

Tu wskazać należy na przodującą w spełnianiu tego zaszczytnego zadania klasę robotniczą, która dała największy wkład w dotychczasowe dzieło odbudowy kraju. Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna i Związki Zawodowe zdały w zupełności egzamin w ciągu roku naszej niepodległości. Robotnik wziął na siebie najcięższe zadanie odbudowy przemysłu. W wielu gałęziach przemysłu jak naprzykład przemyśle węglowym i metalurgicznym, w wysokim procencie przekroczono produkcję w stosunku przedwojennym. W roku 1937 produkowano miesięcznie 3,175.000 ton węgla, w styczniu 1946 r. wydobyto już 3,600.000 ton. W r. 1937 produkowano przeciętnie dwa parowozy miesięcznie, obecnie — 14 sztuk. W czternastu gałęziach produkcji przemysłowej przewyższyliśmy wytwórczość przewojenną.

Wytrwale pracuje także nad odbudową rolnictwa chłop polski, na posterunku trwa inteligent pracujący.

W oparciu o naszego wypróbowanego przyjaciela, który nam niósł pomoc nie tylko na polu walki zbrojnej i dyplomatycznej w utrwalaniu naszej niepodległości, ale i na froncie gospodarczym, w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i w oparciu o państwa słowiańskie i państwa anglo-saskie Anglię i Amerykę, wykuwa się potęga Polski na arenie międzynarodowej, wykuwa się rola Polski w nowych granicach na Odrze, Nysie i Bałtyku, jako przodującego państwa demokratycznego wśród Narodów Zjednoczonych, które podniosło na Radzie Bezpieczeństwa sprawę usunięcia z Hiszpanii reżimu gen. Franco zagrażającego pokojowi świata. W wielkim procesie stałej demokratyzacji ustrojów we wszystkich państwach świata, w wielkim zwycięskim pochodzie demokracji w walce z pozostałościami faszyzmu, Polska pod wodzą obozu demokratycznego jest jednym z przodujących państw wśród narodów świata.

W obliczu tych osiągnięć zarówno w polityce wewnętrznej, jak zagranicznej w dniu 1-go maja manifestuje świat pracy w Polsce, z klasą robotniczą jako awangardą, swoją niezłomną wolę i gotowość stania na straży osiągnięć obozu demokracji polskiej przed szakalami i hienami, żerującymi na pracy ludu, spekulantami i szabrownikami, manifestuje swoją jedność i gotowość odbicia wszelkich zakusów reakcji rodzimej i międzynarodowej, zmierzających do skłócenia naszej jedności, manifestuje niezłomną wolę wytępienia wszelkich band terrorystycznych w Polsce, co pozwoli odbyć referendum i wybory do parlamentu w atmosferze wolności i spokoju — manifestuje swą gotowość do dalszej ofiarnej pracy dla budowy Polski Ludowej, sprawiedliwości społecznej i wolności, Polski, która zajmie godne stanowisko wśród wolnych, demokratycznych narodów świata.

I. P.

Witaj maj — Trzeci Maj!

Pierwszy Maj, święto międzynarodowej solidarności proletariatu i Trzeci maj — święto narodu polskiego, następują u nas bezpośrednio po sobie. W Polsce przedwrześniowej usiłowano przeciwstawić sobie te dwa święta. A wiemy, że nie ma przeciwieństwa między tymi świętami, między świętem przeszłości jakim jest 3-ci Maj, a świętem teraźniejszości i przyszłości postępu polskiego, jakim jest 1-szy Maj.

Obóz demokracji polskiej, który dziś jest wodzem całego narodu, odnosi się z całą powagą do przeszłości narodu i uznaje wszystko, co w tej przeszłości było postępowe, słuszne i wielkie.

Nigdy nie było zjawiskiem dodatnim, lekceważące, ciasne, jednostronne odnoszenie się do naszej przeszłości i dopatrywanie się w niej tylko stron ujemnych. Nasz naród prowadził przecież walkę o postęp do czasu pojawienia się u nas tej bojowej, bezkompromisowej klasy społecznej, jaką jest obecnie awangarda naszego społeczeństwa — klasa robotnicza.

Demokracja polska czuje się dziś spadkobiercą wszelkich ruchów wolnościowych w Polsce.

Tradycja walki o skierowanie Polski na drogę postępu i rozwoju, jest tak dawna, jak dawne są dzieje Polski.

Dlatego, realizując obecnie w Polsce reformy społeczne, jakie nas stawiają w rzędzie najbardziej postępowych państw świata, czujemy się spadkobiercami tych, którzy stworzyli pierwszą demokratyczną konstytucję na świecie, Konstytucję Trzeciego Maja z roku 1791.

Charakter Konstytucji Trzeciego Maja jest postępowy. Tendencją jej było ukrócenie samowoli magnackiej i szlacheckiej, a stworzenie mocnego, postępowego jak na owe czasy państwa narodowego. Uwzględnienie, choć w sposób niewystarczający roli mieszczaństwa, wydanie choć nieobowiązującej deklaracji, napomykającej o ciężkim położeniu mas chłopskich w Polsce, były jednak pociągnięciami postępowymi, które mogły podnieść Polskę z zacofania czasów saskich do poziomu czasów ogólnoeuropejskiego Oświecenia. Pełna realizacja Konstytucji Trzeciego Maja przyczyniłaby się niewątpliwie do umocnienia niepodległości Polski, niedopuściłaby do katastrofy rozbiorów.

Aby sobie uzmysłowić charakter postępowy Konstytucji Trzeciego Maja, należy przyjrzéć się strukturze społecznej naszego państwa w XVIII wieku. Naród polski składał się wówczas w swej olbrzymiej większości z chłopów pańszczyźnianych, z nielicznej jeszcze warstwy upośledzonego i lekceważonego mieszczaństwa i ze szlachty, która dzieliła się na biedotę szlachecką, wiszącą u magnackiej klamki, na średnio zamożną i wreszcie na magnatów — „królewięta" Rzeczypospolitej. Magnaci, którzy dyktowali swą wolę nie tylko całemu narodowi, ale i królowi, zaprzedali się całkowicie mocarstwom ościennym, pobierając od nich olbrzymie pensje. Widząc grożące niebezpieczeństwo ze strony carycy Katarzyny, Prus i Austrii, usiłowała je Konstytucja Trzeciego Maja zażegnać. Tak więc wprowadzono dziedziczność tronu w miejsce elekcyjności, która pozwalała magnatom rej wodzić, zniesiono „liberum veto", ustawę, która pozwalała jednemu posłowi zerwać obrady sejmu, postanowiono powiększyć Wojsko Polskie do stu tysięcy żołnierza, liczby poważnej, jak na owe czasy.

Mimo swego charakteru postępowego, ma jednak Konstytucja Trzeciego Maja braki, które przyczyniły się do tego, że przetrwała ona tak krótko, że nastąpiły rozbiory Polski. Twórcy Konstytucji, choć stanowili odłam szlachty postępowy, to jednak jako szlachta wykazywali pewną słabość i lękliwość wobec magnaterii, która nie przebierając w środkach, zwróciła się o pomoc w obronie swoich egoistycznych praw do państw ościennych.

Konstytucja Trzeciego Maja upadła pod naporem wewnętrznej staro-szlacheckiej i magnackiej reakcji, pod naporem zagranicznej carskiej i pruskiej interwencji. Błędem Konstytucji Trzeciego Maja była zbytnia lękliwość w rozwiązaniu problemu mieszczaństwa i chłopów, co by ją niewątpliwie uratowało przez poparcie szerokich mas ludowych, jak to uczyniła Deklaracja Praw Człowieka i Obywatelka Wielkiej Rewolucji Francuskiej, odpierając przy pomocy mas ludowych kontrrewolucję.

Połowiczność i słabość twórców Konstytucji Trzeciego Maja nie umniejsza faktu, że oni to pierwsi w Polsce przeciwstawili się samowoli magnackiej.

Dziś, gdy nas od tej chwili dzieli 155 lat historii, walk o niepodległość i wyzwolenie społeczne, nie tylko spod pozostałości feudalizmu i szlachetczyzny, ale i spod ucisku kapitalistycznego i klasowego, kiedy obecnie w Polsce sprawuje rządy obóz polskiej demokracji, w którym klasa robotnicza stoi na czele narodu, i nieugięcie konsekwentnie przeprowadza reformy społeczne w twardej walce z wstecznictwem — umiemy docenić czyn demokratycznego odłamu szlachty z Hugonem Kołłątajem na czele i witając dzień Trzeciego maja roku 1946, możemy pełną piersią zaśpiewać: Witaj Maj, Trzeci Maj, dla Polaków błogi raj!

Irena Pancerz-Grabowska

W rocznicę zwycięstwa.

Dzień 9 maja błyszczy w naszych kalendarzach odmiennym drukiem — jako dzień świąteczny. I słusznie. Bo jest wielkim świętem — świętem zwycięstwa nad faszyzmem w Europie.

W dniu tym — rok temu — zakończona została morercza wojna z Niemcami i wszystkimi ich satelitami faszystowskimi. Przez ulice Berlina, który się poddał, przemaszerowały zwycięskie szeregi Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. W miejsce zdartych płacht ze znienawidzoną przez cały cywilizowaną ludzkość swastyką, załopotały chorągwie państw zwycięskich — a wśród nich także chorągiew biało-czerwona

Dzień 9 maja 1945 roku wydarł ostatnie złudzenia tym wszystkim, którzy wbrew sumieniu i wbrew zdrowemu rozsądkowi wierzyli jeszcze, że zwycięży gwałt i zbrodnia nad sprawiedliwością i wolnością narodów. Do ostatnich dni szalała rozpętana przez hitlerowców propaganda, aż nagle zawaliło się wszystko — Hitler i jego najbliżsi współpracownicy popełnili samobójstwo, „niezwyciężona armia niemiecka" poddała się. Dzisiaj pozostali przy życiu zbrodniarze niemieccy siedzą na ławie oskarżonych w Norymberdze.

Rok temu zakończona została walka z faszyzmem w Europie, w kilkanaście tygodni potem — z faszyzmem w Azji, gdy po poddaniu się Japonii świat dowiedział się o końcu blisko sześcioletniej wojny, najkrwawszej, najstraszniejszej ze wszystkich, jakie zna historia. Ale łudzilibyśmy się, sądząc, że faszyzm został wytępiony z tą chwilą całkowicie. Niestety tak nie jest.

Wydawałoby się, że skoro wiadome jest dokładnie, jakie zbrodnie ma na sumieniu faszyzm i hitleryzm, nikt w świecie nie będzie już deklamował w rytm brunatny, w rytm niewolnictwa, poniżenia człowieka, barbarzyństwa, okrucieństw. A jednak do dzisiaj dnia są ludzie, ba, narody całe i społeczeństwa, albo całe wielkie ugrupowania społeczne, które niczego nie nauczyły się w ciągu tych lat potwornego panowania faszyzmu w Europie i wielkiej części Azji. Ludzie ci pragną powrotu tych czasów pogardy, tych najokropniejszych okresów ludzkości. Z bolesną goryczą i słowami najżywszego potępienia musimy też podkreślić, że i u nas, w Polsce, są ludzie i ugrupowania, które przejęte „ideologią" hitlerowską utrudniają rozwój i scementowanie naszego kraju tak bardzo zniszczonego i zdewastowanego przez wojnę. Ludzie ci nie wahają się nawet przed użyciem morderczej i bratobójczej broni, wykonując napady na polskich działaczy demokratycznych, organy bezpieczeństwa i dokonując ohydnych mordów na pozostałych z piekła hitlerowskiego Żydach.

Dlatego w dniu rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem nie wolno nam spoczywać na laurach. Musimy być czujni i nieugięcie strzec świętych zasad demokracji. Dzień rocznicowy musi być dniem ślubowania, że wojna skończona, ale walka z faszyzmem nie, wobec czego wszystkie siły musimy wytężać, by przyspieszyć całkowite zwycięstwo.

Niemcy udające teraz niewinnego baranka, przepojone są duchem hitleryzmu i pałają żądzą odwetu. Liczne podziemne organizacje wilkołaków, „dwu czwórek", podziemnej Hitlerjugend i tak dalej — działają. Czujność nasza nie może pozwolić sobie ani na chwilę odpoczynku.

Hiszpania gen. Franco jest do dziś oazą hitleryzmu. Mieszkają tam i działają resztki wodzów brunatnych, przygotowując plany nowej zagłady świata. Należy z najwyższym uznaniem podkreślić stanowisko naszego rządu, który ostatnio wystąpił do

Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej Rady Bezpieczeństwa z wnioskiem zbadania sprawy Hiszpanii, która jest fabryką nowej agresji faszyzmu na świat. Wniosek Polski został poparty przez najwybitniejszych członków ONZ.

Walka jeszcze nieskończona. Musimy doprowadzić do całkowitego oczyszczenia Polski z elementów faszystowskich, musimy tę wielką bitwę o lepsze jutro naszej ojczyzny wygrać bez reszty. Razem zaś w współpracy z innymi demokratycznymi narodami musimy wygrać walkę o oczyszczenie świata z faszyzmu podziemnych Niemiec, Hiszpanii Franca, Argentyny Perona i innych drobniejszych ekspozytur pokonanego faszyzmu. Musimy w duszach naszych utrwalić wiarę w to zwycięstwo, którym nie zachwieje nic i nikt, nawet popisujący się miłością do hitlerowców p. Churchill, eks przyjaciel Polski walczącej tak bohatersko na wszystkich frontach świata przeciw Hitlerowi i faszyzmowi.

To ślubować musimy sobie w dniu 9 maja, w wielkie święto pokonania faszyzmu w Europie.

K. Radecki

ROMAN ARTYMOWSKI

JUTRO

(9 maja 1945)

Więc — już! —
(nie mogę zebrać słów
co rozbiegają mi się w kwiatach) —
Jutro
komunikat
nie chluśnie widmem krwi — —
Jutro nie będzie w wierszach
-automatów,
ani na drutach
nie przysiędą w listach łzy.
Nagle
nie skurczy serca alarm.
od ghett nie zbiegnie salwą
krzyk.
Jutro
gwiazd się będę pytał
dlaczego w miedzach granat kwitł.
Jutro
— to słowo tak ogromne,
(szliśmy ku niemu przez sześć lat),
Jutro
pójdziemy świętą drogą —
(czeremcha biała mówi: POKÓJ)
pójdziemy ciszą —
rośnie człowiek.

WŁADZA USTAWODAWCZA

Referendum, powszechne głosowanie ludowe będzie musiało przynieść odpowiedź, między innymi także na pytanie, czy przyszły parlament polski, jaki wybierzemy w jesieni, składać się powinien z jednej czy też z dwóch izb, Sejmu tylko, czy też Sejmu i Senatu. To zagadnienie jest bardzo ważne, i słusznie zajmują się nim politycy, publicyści i prawnicy. Dwuizbowość parlamentu jest wynikiem rozwoju histor., śladem walki pomiędzy monarchią a ludem o władzę. I w Polsce i w innych krajach cała władza należała początkowo (pomijając najwcześniejszy okres wiecowy) do króla. Oczywiście nie każdy monarcha umiał i chciał rządzić samowładnie, przeważnie opierał się na swojej radzie, na pewnym zespole ludzi, którzy z tytułu zajmowanych urzędów tworzyli obok monarchy ciało doradcze, które — w praktyce — sprawowało rządy. Pierwszy Senat znajdujemy już w Rzymie. Według najdawniejszych notatek historycznych Senat Rzymski został utworzony przez pierwszego króla Rzymu — Romulusa, który powołał przedstawicieli 100 rodzin patrycjuszowskich do udziału w rządach. Z czasem w Rzymie zanikneli królowie, został jednak Senat skupiający w swoim ręku całą władzę a składający się z patrycjuszów i wyższych urzędników, którzy zresztą także pochodzili z patrycjatu, to znaczy wielkich właścicieli ziemskich. Walka o demokrację w Rzymie była to walka plebsu, walka ludu z Senatem, lud rzymski tę walkę przegrał a całą władzę zagarneli cezarzy, opierający się na wojsku, na legionach.

Tak samo i w innych krajach, Polsce, Francji, Anglii, król w swojej radzie przybocznej znajdował oparcie w walce z ludem, domagającym się władzy. Powoli tylko król i jego rada ustępowali, przyznając coraz szersze uprawnienia tak zw. niższej izbie: Izbie Poselskiej w Polsce, Izbie Gmin w Anglii, Izbie Deputowanych we Francji.

Izby wyższe zawsze i wszędzie były ostojami reakcji, zawsze były w stosunku do izb niższych ośrodkami hamującymi, ośrodkami które krępowały radykalizm społeczny, które krępowały lewicę a popierały prawicowe ruchy społeczne, ruchy antydemokratyczne. Wystarczy wskazać na Anglię, gdzie Izba Lordów uporczywie sprzeciwiała się takim samo przez się zrozumiałym reformom politycznym jak przyznanie kobietom prawa wyborczego. Anglia miała specyficzny ustrój. Inaczej niż to było w pozostałych krajach Europy, w skład Izby Lordów wchodziło się nie tylko z tytułu urodzenia, ale także przez królewskie mianowanie. I jeśli król stał na wysokości zadania, jeżeli interes ludu przekładał nad interes wąskiej grupy możnowładców — zawsze miał możność przeprowadzania w Izbie Lordów swoich zamierzeń albo ustaw, uchwalonych przez Izbę Gmin. Zawsze bowiem mógł mianować tylu parów — tak się nazywają członkowie Izby Lordów — ilu było potrzeba dla uzyskania większości koniecznej dla przeprowadzenia jakiejś uchwały. Prostą groźbą takich masowych nominacji właśnie - zmuszono Izbę Lordów w roku 1926 do przyznania kobietom praw wyborczych. Dzięki tym właśnie uprawnieniom królewskim, Anglia uniknęła takich krwawych przewrotów, przez jakie przeszła np. Francja w Wielkiej Rewolucji. Nie wszyscy jednak królowie Anglii byli obrońcami demokracji, a królowie w innych państwach nie mieli nawet prawnej możliwości wpływania na możnowładztwo, którego przedstawicielem i obrońcą były Izby wyższe.

Po pierwszej wojnie światowej runęły monarchie i wiele państw odzyskało niepodległość. Nigdzie jednak, poza Związkiem Radzieckim, nie zwyciężyła w pełni demokracja. Polska, Francja, Jugosławia, i inne nowe republiki przyjęły parlamenty dwuizbowe. Takie konstytucje były właśnie przejawem słabości ówczesnej demokracji, były pierwszymi porażkami ruchów demokratycznych, porażkami które pociągnęły za sobą dalsze klęski.

Ustanowiony konstytucją marcową Senat, narzucony przez koalicję ówczesnych stronnictw prawicowych, był zapowiedzią maja, zapowiedzią rządów piłsudczyzny, Brześcia i Berezy, zapowiedzią faszyzacji polskiego życia politycznego i klęski wrześniowej. Konstytucja marcowa wymagała zgody Senatu na każdą ustawę, uchwaloną przez Sejm. Jedynie większością 11/20 głosujących Sejm mógł odrzucić poprawki Senatu. Sanacyjna konstytucja w 1935 przyznała Senatowi jeszcze większe uprawnienia, a co gorsza uzależniała czynne i bierne prawo wyborcze do Senatu od zasług dla sanacji.

W każdym kraju, w każdym czasie, w mniejszym lub większym stopniu Izba wyższa parlamentu była nie tylko ostatnimi okopami, w których broniła się reakcja, ale także twierdzą, z której kapitalizm, obszarnictwo i ich polityczny wykładnik — faszyzm, wyruszały do ataku na demokrację.

Dzisiaj już nie boimy się radykalizmu społecznego, którego przedstawicielem są niższe izby parlamentarne. Dzisiaj nie możemy i nie chcemy dawać reakcji takiego oręża jakim może się stać dla nich Senat. Dzisiaj wszystkie kraje niszcząc pozostałości i zarodki hitleryzmu i faszyzmu zaczynają od reformy ustroju parlamentu. Jugosławia jest pierwszym państwem, które to zagadnienie właściwie rozwiązała. Jugosławia według nowej konstytucji ma parlament jednoizbowy. Jugosławia jest przykładem, który powinniśmy i my naśladować. Nasza Krajowa Rada Narodowa zresztą zdała pomyślnie swój egzamin życiowy i dowiodła, że swobodnie możemy się bez senatu obejść. Nie ma w Polsce żadnej okoliczności, która by przemawiała za utrzymaniem senatu — przeciwnie: wszystko przemawia za jego zniesieniem, skompromitował się bowiem tak w czasach przedrozbiorowych jak i w okresie międzywojennym.

Referendum zawierać będzie pytanie, czy chcemy zniesienia Senatu? Na to pytanie cały naród musi zgodnie odpowiedzieć tak! Żądamy zniesienia senatu i oddania całej władzy ustawodawczej Sejmowi.

mgr H. Ligęza

Artykuł o referendum ludowym w nr. 8-ym napisał mgr. H. Ligęza.

DZIAŁ LITERACKI

ADAM WŁODEK

O POEZJI SPOŁECZNEJ

Zajmijmy się jedną z gałęzi literatury: poezją. Dlaczego? — Bo poezja pierwsza przed innymi podchwytuje wszystkie nowoczesne kierunki artystyczne i społeczne. I ona jest swego rodzaju „laboratorium" literackim.

A gdy znów rozpatrywać zaczniemy te zagadnienia z punktu swego rodzaju użyteczności powszechnej — zająć się musimy przez chwilę najważniejszym dla nas problemem: problemem poezji społecznej, proletariackiej. Kilku jej wybitnych przedstawicieli wydało u nas ostatnie, międzywojenne dwudziestolecie.

W każdych tego rodzaju rozważaniach (podkreślaliśmy już to niejednokrotnie!) na pierwszy plan wysuwa się nazwisko *Władysława Broniewskiego*. Światopogląd jego, to światopogląd najbardziej ludzki: *socjalizm*. Forma zaś jego wierszy, ów styl człowieka pracy i walki — winien być zawsze przykładem zupełnego zespolenia artystycznego z treścią przeżywanych wzruszeń. Jakże mocno, a równocześnie jakże subtelnie brzmią choćby takie słowa, rzucane (pamiętajmy!) w czasach ucisku klasowego:

> Przyjacielu, czemuś nie pojął,
> skąd krew pieśni i moc jej czerpię?
> [illegible]
> [illegible]

I rzucał poeta, jak granaty, słowa buntu i pogardy. Wierzył w to, co oglądamy zrealizowane dziś: *nowy porządek społeczny*. I mówił, że wiarę tę najpewniej podtrzymuje poezja.

> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]

W niekłamaną sprawiedliwość społeczną wierzył też inny poeta przedwojennej lewicy polskiej, świetnie zapowiadający się *Bruno Jasieński*. Wiele pięknych strof zostało po tym dziwnie i niepotrzebnie zaprzepaszczonym talencie. Oto wzruszające marzenie:

> [illegible]
> pratki serc rozłupanych przez pół,
> zasiądziemy przy jednej wieczerzy,
> będzie ziemia jak jeden stół...

Nie na tych nazwiskach kończy się, rzecz jasna, szereg polskich poetów buntu społecznego i walki o nowy ład. Nie o nazwiska jednakże w tym szkicu chodzi, postarajmy się raczej zająć się zagadnieniem społecznego sensu utworu literackiego, zagadnieniem upowszechnienia sztuki w ogóle. Trzymać się jednak będziemy nadal przykładów z dziedziny samej tylko poezji.

W przeciwieństwie do jako-tako oglądzonych agitek, którymi tak szczodrze szafują nieudolni naśladowcy wielkich pisarzy rewolucyjnych — prawdziwe dzieło literatury pięknej kryje treść społeczną w najgłębszych swych założeniach. Poetycka wizja nędzy czy krzywdy ludzkiej wzrusza nas wystarczająco, by wzbudzić pragnienie odwetu stokroć większe, niż setki zatopionych w powodzi słów nawoływań.

Dużą rolę odgrywa naturalnie poziom kulturalny odbiorcy — lecz doświadczenie uczy, że najbardziej nawet artystycznie złożony utwór, byleby miał istotny podkład logiczny i uczuciowy, potrafi we właściwy sposób dotrzeć do zupełnie nawet niewyrobionego i nieprzygotowanego czytelnika.

> Huk armat na wysokość łun
> wzrósł,
> niebo wali się z trzaskiem.
> Bezbronny, wbity pociskami w grunt
> błagam o karabin, jak skazaniec o łaskę,
> i tylko krzyczę — nieszczęście,
> [illegible]
> [illegible]
> [illegible]

Oto fragment wiersza *Juliana Przybosia* pt. *„Póki my żyjemy"*. Piękna, nowoczesna forma nie przeszkadza zupełnie w zrozumieniu istotnego sensu utworu, jeśli tylko czytelnik wykaże choćby trochę dobrej woli. I tu czasem zaistnieć może nawet pozornie dziwna sytuacja: tzw. „szary" czytelnik pojmie lepiej intencję autora, niż tzw. „inteligent". Nieraz można było obserwować przedstawicieli tej i tej warstwy kulturalnej, czytających wiersze „trudnych" często poetów. I jakiż rezultat? Młody wiekiem, czy wyrobieniem literackim odbiorca reagował na nie prawdziwym wzruszeniem, podczas gdy ten drugi, z różnych przyczyn zdawałoby się „wszystkowiedzący", zbywał je pogardliwym, a w lepszym wypadku zniecierpliwionym poruszeniem ramion. Wytłumaczyćby to można faktem, że przeciętny inteligent, zapoznawszy się pobieżnie w szkole z klasycznymi, starymi utworami literackimi, na ich przykładzie formułuje sobie stały już — na całe życie jednakowy — sąd o tych sprawach. Lenistwo umysłowe, czy też brak dobrej woli, nie pozwalają mu na zrozumienie jednej prostej rzeczy: *w każdej dziedzinie życia, a więc i w dziedzinie sztuki, w dziedzinie poezji — istnieć musi postęp, gdyż tylko postęp gwarantuje rozwój kulturalny i materialny ludzkości*. I dlatego, działając swym uczuciowo-intelektualnym ładunkiem nie tylko na jednostki, lecz na najszersze masy — musi poezja podnosić poziom tych mas, a nie sama się do ich poziomu dostosowywać.

A jest o czym pisać. Jest co pisać o proletariacie miast i wsi, o prawie tego proletariatu do dziedziczenia dóbr ogólnonarodowych. Literatura nadążyć musi zakrojonym na olbrzymią skalę reformom społecznym, jakie się każdego niemal dnia urzeczywistnia. Pisarz polski uwiecznić musi w trwałych artystycznie (nie tylko doraźnie aktualnych) dziełach walkę mas ludowych i wyrosłych na ich tle wielkich i szlachetnych jednostek.

Walkę o takie jutro Polski i świata, kiedy nie tylko wszyscy *„zasiądziemy przy jednej wieczerzy"*, lecz gdy wszyscy swobodnie, bez sztucznych trudności, spowodowanych klasowymi różnicami — *dzielić się będziemy sprawiedliwie nie tylko chlebem, lecz i pięknym artystycznie i ważnym społecznie słowem.*

Adam Włodek

WŁODZIMIERZ MAJAKOWSKI

W takt bębna

(Fragmenty)

Warsztat — ojciec nasz.
Czerwień czapką nam.
Gdy warsztat powie: marsz!
— wroga precz gnam.

Naprzód, synowie stali!
Dłoń z bronią spój!
Nasz krok góry wali!
Kroku nasz, grzmij w bój!

Matką nam niwa.
Za niwę damy krew.
Straż nasza straszliwa:
Źrenice, lut gniew.

Naprzód, dzieci zbóż!
Dłoń z bronią spój!
Stopo, wzbij kurz!
Kroku nasz, grzmij w bój!

Rodziną nam — armia.
Równym krokiem w przód!
Dziś służę karnie ja,
pułk będę jutro wiódł.

Jeśli wódz powoła,
dłoń z karabinem spój!
Równaj do czoła!
Kroku nasz, grzmij w bój!

Ojczyzną nam — świat.
Proletariusze globu,
my — pierwsza z wart —
[illegible]

Nikogo się nie bój!
Pod flagą czerwoną stój!
Nad nami świata niebo
Kroku nasz, grzmij w bój!

Odstąpi pobity wróg,
pyl tylko będzie się snuć.
Złaź z czoła,
Broń do nóg.

Na warsztat.
Do pracy.
Wróć

Przełożył LUCJAN SZENWALD

ZOFIA KARAŚ

Transport

— Akcję ukończyć przed północą. 0.15 przechodzi transport. Sześciu ludzi wystarczy. A poza tym porozumieć się z dróżnikiem Grabkiem. Hasło „Jutro". Resztę już wiecie.

— Tak jest, panie poruczniku, rozkaz!

Drzwi zamykają się cicho i ostrożnie stąpają podkute buty po kamienistym bruku przedmieścia. Wiosenne błoto chlupie pod nogami i rozbryzguje się w cieniu wieczora. Uliczki, zagubione na peryferiach miasta, tona w mroku poprzecinanym gdzieniegdzie wąskimi pasmami światła przeciekającego przez zaciemnienia.

Hardy skręca w boczną ścieżkę i kieruje się na prawo. Z daleka słychać poszczekiwanie psów.

*

— Wieczór jest dzisiaj dosyć ciepły — myśli Grabek i wciąga w nozdrza wilgotne powietrze. — No, no, widocznie nie jestem jeszcze taki stary, jeżeli czuję wiosnę w kościach.

Powoli, starannie kraje czarny bochen chleba i smaruje marmoladą. Potem wyjmuje z kąta termos i otartszy kubek rękawem nalewa do niego kawy. Jest godzina ósma piętnaście. W oddali milkną odgłosy uchodzących kroków Bahnschutz'u. To pierwszy nocny obchód, jeden z sześciu.

Teraz można spokojnie wypić kawę i otoczyć się kłębami machorkowego dymu. Można przez pół godziny nie myśleć o niczym, nie myśleć o tych długich pięciu latach, w których dni wszystkie podobne do siebie leżą ułożone równo jak korki z odrzuconych butelek na dnie szuflady. Dni i noce przesłonięte śniegiem i deszczem, przesłonięte zieleniejącymi i opadającymi liśćmi małego drzewka koło budki. I wszystkie przesycone zapachem dymu i gwizdami parowozów.

Grabek przeciera grube okulary w grubej oprawie i spogląda na mały, zakurzony budzik — Za godzinę osobowy Kraków — Warszawa.

[illegible]

Grabek wychodzi przed budkę. Noc jest ciemna, zaczyna padać ciepły deszcz. W mroku wyraźnie lśnią dwa długie rzędy szyn, ginące w oddali. Druty telegraficzne dźwięczą nieustannie. To wiatr. Do tego można się przyzwyczaić.

Grabek wpatruje się w ciemność. Po drugiej stronie nasypu czernieją nagie gałęzie drzew. Las pełen jest ciszy i martwoty.

Kroki wartowników zbliżają się. Powracają, trzech. Kościsty Franz klepie Grabka po ramieniu: — Schon ist Ord-[illegible]

W budce rozdźwięczał się telefon. Nr. 28546 wyszedł ze stacji ósma czterdzieści pięć. W porządku.

Grabek wychodzi znowu. Małe światełko zbliża się coraz bardziej. Słychać sapanie maszyny i świst pary uchodzącej z kotła. A potem czarny sznur wagonów przesypuje się w pośpiechu i widać tylko oświetloną blaskiem twarz palacza. Kiwa ręką i woła, jak zwykle słowa pozdrowienia, które wiatr porywa [illegible] w przeciwną [illegible]

*

Pień młodego klonu jest dzisiaj dziwnie gruby. Grabek przeciera oczy, to chyba cień. Ale od czego? Ręka zatrzymuje się na klamce i wzrok stara się przebić ciemność. Złudzenie nie tylko, że nie mija, ale nagle drzewko rozdwaja się i jedno pozostaje na miejscu, a drugie odrywa się i przybliża. Grabek robi znak krzyża i instynktownie cofa się do wnętrza, lecz w tej chwili ktoś chwyta go za rękę. Człowiek.

— Nie bójcie się nic — sączy się szept. Swoi. „Jutro".

Ręka Grabka drży lekko, gdy zaprasza gościa do środka.

*

— Należy ich zatrzymać za wszelką cenę. Trzeci obchód nie może dojść do skutku. — Słowa Hardego są szorstkie, nie znoszące sprzeciwu. Czer-telefonu ze stacji zgasicie latarnie na [illegible]

— Tak jest, zgaszę latarnie.

wony ołówek błądzi po kartce papieru. się nadaje. — dobrze. Po otrzymaniu

— Ten przekop, mówicie, najlepiej

Wskazówki zegara wolno zajmują pozycje — 21.30. Cień wyłuskany z drzwi budki rozpływa się w mroku.

Franz gwiżdże na torze „alles geht vorüber" — zadowolony, że wszystko jest „in Ordnung".

*

Druty telegraficzne dźwięczą jak zwykle. Na tym odcinku toru nasyp porosły jest rzadkimi krzewami, żółto kwitnącymi na wiosnę. Dołem biegnie przekop odprowadzający strużki gliniastej wody na drugą stronę.

Ręce jedne, drugie, trzecie — manipulują szybko i zręcznie. Pod spojeniami i progami pęcznieje dynamit. Czoła ludzi bez twarzy pokrywają się potem.

Po drugiej stronie toru ciemnieje las, [illegible]

*

I Grabek potrafi być czasem rozmowny. Powtarza w kółko trzy znane słowa: „Gut Schnaps, bitte!" i popiera je gestami rąk i uśmiechem pomarszczonej twarzy. Franz jest zmarznięty i oczy rozbłyskują mu na widok bulgocącego w butelce płynu.

Wyszczerbiony kubek krąży coraz częściej. Twarze czerwienieją i nabrzmiewają gorącem. Głosy stają się coraz bardziej hałaśliwe. Franz wyjmuje ustną harmonijkę i mała budka dróżnika wypełnia się fałszywą melodią „An dem blauen, schönen Donau", a potem „Deutschland über alles" i znowu „alles geht vorüber".

Nikt prócz Grabka, nie słyszy cichego dzwonka telefonu. — Specjalny Nr. 10089 wyszedł 0.01. W porządku."

Ciemna postać wysuwa się na zew-

WITOLD ZECHENTER

Słyszysz przeszłość

(3 MAJ)
Co roku rodzi się wiosna,
co roku rodzi się maj,
co roku wybucha bez liliowo i błękitnie —
co roku jest taki dzień,
kiedy wychodzisz rano
i nie poznajesz ulicy,
choć idziesz ulicą tak znaną,
bo wszystko dokoła kwitnie
amarantowo i biało.

Co roku rodzi się wiosna
i rodzi się Trzeci Maj
I wtedy słyszysz tę przeszłość gorącym uczuciem,
ten dzień, gdy Polska pierwsza w dziejach świata
wyrzekła słowa ogromne,
po których śladach
pragnąc iść
gdzieindziej kuć musiano krwawe rewolucje.

A w Polsce było tak jak właśnie dziś:
coroczna wiosna i coroczny bez
szalał na krzakach Warszawy
i pachnąc nieprzytomnie
do okien Sejmu schylała się kiść,
aż zdarł ją sztandar czerwony i biały
i opadł kwiat pachnący
na bruk
strząśnięty salwą głosów o wolności
wszystkim jednakiej.
Dlatego dziś spłynęły sztandary
ku trotuarom, a bzy się kołyszą
zamknięte w pączkach szczupłym wiosny czarem
i ponad miasta pieśnią, ponad gwarem
słyszysz — —

nątrz, a w chwilę potem stłuczona latarnia niknie wśród nocy. Nikt nie słyszy brzęku rozsypanego szkła. Harmonijka zawzięła się teraz na sentymentalną melodię „Dort in der Heimat”.

Minuty opadają z tarczy zegara wolno, jakby powstrzymywane własnym ciężarem. Oczy Grabka pod zdjętymi okularami rozszerzają się i stają się coraz bardziej przeźroczyste. Wciśnięty w kąt, na krzywym zydelku, nie przeszkadza Niemcom swoją obecnością.

Dwunasta piętnaście.

Z daleka słychać wśród wiatru szum nadchodzącego pociągu.

A potem — — — Powietrzem wstrząsa wybuch, drugi, trzeci, dziesiąty.

— Munitionszug! — Strażnicy wypadają porywając automaty. Franz ostatni zatacza się, potyka o wystającą nogę zydelka i oto spostrzega dróżnika z twarzą, na której rozlana jest świadomość, że wie, że wiedział, że ...

Niemcowi żyły nabrzmiewają na skroniach. Wybuchy następują ciągle — to pojedyncze wagony. I wśród eksplozji ten jeden pojedynczy strzał rewolwerowy pozostaje bez echa.

Zofia Karaś

ADAM PAWŁOWICZ

Prawa rozwoju historii

(Wobec trudności technicznych dokończenia artykułu w numerze 4-tym „Świetlicy Krakowskiej” drukujemy go raz jeszcze w całości).

Karol Marks, założyciel pierwszej Międzynarodówki socjalistycznej i wielki przywódca klasy robotniczej w jej walce o nowy socjalistyczny ład na świecie, był zarazem człowiekiem nauki, wybitnym uczonym, który stworzył teorię socjalistyczną, t. zw. materializm historyczny lub dialektyczny. Z nazwą tej historii każdy czytelnik prasy robotniczej i socjalistycznej spotyka się bardzo często, jednak tylko niewielu rozumie dobrze, a nawet w ogóle rozumie znaczenie tych wyrazów. Nie jest to winą czytelników, lecz systemu szkolnego, który znajduje dosyć czasu na to, by uczyć w szkołach o królach i wojnach, o cudach i łaskach, a nie znajduje miejsca w programie nauki na wykład teorii, którą dzisiaj prawie cały świat naukowy uważa za jedną z największych zdobyczy ducha ludzkiego w ubiegłym wieku.

Cóż takiego głosi teoria materializmu historycznego? Jak już wynika z samej nazwy, daje nam ona wytłumaczenie dziejów ludzkich. Zagadka, jakie są przyczyny wydarzeń historycznych, dręczyła od dawna umysły ludzi. Zastanawiali się nad tym filozofowie starożytności, średniowieczni uczeni katoliccy, Ojcowie Kościoła, a w czasach nowożytnych historycy i socjologowie. I chociaż przyznać trzeba, że wszyscy ci badacze wnieśli wiele ciekawych pomysłów, jednakowoż tajemnicy rozwoju historycznego ludzkości nie odsłonili. Tego wiekopomnego dzieła dokonał Karol Marks, częściowo wspólnie ze swoim najbliższym przyjacielem i współpracownikiem, również przywódcą robotników, Fryderykiem Engelsem. Już niezadługo, bo za lat trzy, świat obchodzić będzie setną rocznicę wydania Manifestu Komunistycznego, tej biblii klasy robotniczej, w której Marks i Engels po raz pierwszy wyłożyli omawianą tu teorię. Głosiła ona na przekór całej ówczesnej nauce historycznej, ze rozwojem ludzkości nie kierują monarchowie lub władcy, ideologowie lub przywódcy duchowi, lecz siły gospodarcze i społeczne, reprezentowane przez świat pracy.

Wyjaśnimy to na konkretnych przykładach.

Życie nowożytnego świata opierało się, jak wiadomo, w dużym stopniu na pracy niewolników. Prawie aż do wczesnego średniowiecza, do X w. po Chrystusie, niewolnictwo, chociaż w mniejszym zakresie niż w starożytności, trwało bez zmian jako prawnie uznana instytucja. Uznawał je również Kościół, a Ojcowie Kościoła żądali co najwyżej dobrego traktowania niewolników. Dopiero niedawno udało się badaczom, posługującym się teorią Marksa, wyjaśnić tajemnicę zaniku niewolnictwa, które mimo panowania nauki o miłości bliźniego, zdołało tak długo utrzymać się na powierzchni życia.

Okazało się w wyniku badań, że ówczesna ludzkość nie miała do swojej dyspozycji innej siły pociągowej, jak tylko siłę ludzką. Do dźwigania ciężarów, co jest rzeczą niezbędną przy budowie dróg, mostów, gmachów, można było zmusić tylko niewolników. Ale gdy wynaleziono podkowę do kucia koni, co nastąpiło właśnie gdzieś ok. X w., gdy w związku z tym konie, używane dotychczas tylko jako wierzchowce, można było wprząc w ciężką pracę przewożenia materiałów po najtrudniejszych drogach, niewolnictwo straciło swoje uzasadnienie gospodarcze i zaczęło zanikać.

Weźmy inny przykład, z dziejów Polski.

Na wyprawę przeciwko Turkom, przeciwko niewiernym, którzy nie uznawali prawdziwego Boga, wyrusza król polski, Władysław III i ginie pod Warną bohaterską śmiercią. Jednakowoż teoria Marksa znajduje inne wytłumaczenie dla tego ważnego wydarzenia historycznego. Chodziło tu nie tyle o walkę z religią Mahometa, ile o dostęp do morza Czarnego. Magnaci polscy w swoim imperialistycznym pochodzie na wschód, opanowali olbrzymie obszary żyznej ziemi ukraińskiej. Kraj dusił się od nadmiaru zboża, ceny zniżkowały, nastąpił tak dobrze znany nam z okresu kapitalizmu, kryzys zbytu. Oto była istotna przyczyna awantury wojennej, w którą wplątała Polskę zaborczość magnatów, ówczesnych obszarników. A wojna ta, jak wiadomo z historii, bardzo osłabiła siły polskie i mocno zaciążyła na dalszych jej losach.

Wydarzenia historyczne mają swoje źródło w przemianach gospodarczych i społecznych. Szczególnie duże znaczenie ma czynnik pracy. Zasługą Marksa było odkrycie doniosłej **roli rozwoju narzędzi w historii człowieka.** Ujął on to w lapidarną formę znanego prawidła: żarna tworzą społeczeństwo z panem feudalnym na czele, młyn parowy — społeczeństwo z kapitalistą przemysłowym.

Tak więc o biegu wydarzeń historycznych nie decyduje wola władców, lecz znojny **trud wynalazców i robotników.** Marks zdetronizował królów, panujących niepodzielnie w podręcznikach historii, którą dzisiaj jeszcze wykłada się w szkołach, a do godności czynnika kształtującego bieg dziejów podniósł świat pracy, pracy duchowej i fizycznej. Doniosłość teorii materializmu historycznego polega na tym, że z chwilą, gdy klasa robotnicza uświadomiła sobie swoją istotną wartość w dziejach i pod wpływem tego stała się siłą polityczną, zaczęła ona do chaotycznego dotąd biegu wydarzeń wprowadzać element planowości. Z chwilą, gdy zagadka historii ludzkości została rozwiązana, mogła ludzkość pokusić się o świadome i planowe pokierowanie swoim losem. W ten sposób wystąpienie socjalizmu stanowi jeden z największych przełomów w historii ludzkości. Ludzie ujmują losy przyszłości w swoje własne ręce.

Zapewne, nie jest to droga łatwa. Największą przeszkodą jest sam człowiek. Wychowany w ciągu tylu wieków w ślepym poddawaniu się losowi, w ufności do cudownego opiekuna w niebiosach, z trudem tylko daje się przekonać do nowej prawdy, która odpowiedzialność za losy świata w jego składa ręce. Lecz triumfu tej prawdy, prawdy człowieka pracy, nie potrafi zatrzymać żadna siła. Zaledwie niespełna 100 lat, jak prawda ta została wygłoszona, a jakże blisko już jesteśmy jej urzeczywistnienia.

Adam Pawłowicz

CO CZYTAĆ?

Książki Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie. Nr. 1. „Dokumenty zbrodni i męczeństwa”, Nr. 2. **C. Draenger:** „Pamiętnik Justyny”, Nr. 3. **Michał Maksymilian Borwicz:** „Uniwersytet zbirów”, Nr. 4. **Rudolf Reder:** „Bełżec”, Nr. 5. **Michał Maksymilian Borwicz:** „Literatura w obozie”.

Wspólny los wszystkich narodów, okupowanych przez zwyrodnialców niemieckich, stwarza dziś, gdy przypominamy sobie owe lata, podobną u wszystkich zdolność reagowania na opisy przeżyć z ponurych i krwawych lat. Dlatego też, wydawane przez Wojewódzką Żydowską Komisję Historyczną w Krakowie książki dokumentarne i dokumentarno-literackie, redagowane pod kątem ogólno-ludzkiego spojrzenia na świat i życie, a spo-

tęgowane w swej wstrząsającej wymowie szczególnie potwornymi przeżyciami Żydów wszystkich krajów Europy — stanowią niezwykle cenny wkład w naszą literaturę tego typu. Podkreślić trzeba, że kolegium redakcyjne (*Michał M. Borwicz, Nella Rost, Józef Wulf*), dba o to, by książka nie ograniczały się do roli suchego zestawienia faktów i zeznań świadków. Opracowanie literackie, posegregowanie omawianych wydarzeń według kategorii miejsca, czasu i rodzaju zbrodni — oto główna zasada wydawnictwa. Mam na myśli przede wszystkim *„Dokumenty zbrodni i męczeństwa"*. Uszeregowanie poszczególnych warstw książki według wymienionych wyżej przesłanek daje nam narastający za każdą przekładaną kartą wstrząsający obraz całokształtu życia okupacyjnego Żydów, tak w obozach śmierci, jak i „na wolności" — po miastach i miasteczkach. Szczególnie przejmujący jest rozdział pt. *„Dzieci opowiadają"*, oparty, jak zresztą cała książka, na zeznaniach świadków, którym udało się szczęśliwie przeżyć potworność hitlerowskiej rzeczywistości.

„Pamiętnik Justyny" i *„Bełżec"* — to książki dotyczące już konkretnych zagadnień, wybranych spośród całokształtów problemów. Tak więc w pierwszej z nich młoda bojowniczka Ż. O. B. (Żydowskiej Organizacji Bojowej), w spisywanych w celi więziennej w Krakowie wspomnieniach, zapoznaje nas z działalnością żydowskich ośrodków zbrojnego oporu. Wspomnienia dotyczą akcyj zbrojnych (zamachów), podziemnej działalności prasowej, sporządzania falsyfikatów dokumentów dla ukrywających się działaczy itd. *Gusta Draenger („Justyna")*, młoda działaczka podziemna, nie doczekała realizacji tych pragnień, jakie przyświecały wszystkim walczącym o wolność. Po ucieczce z więzienia (w r. 1943) pracuje w terenie przez kilka miesięcy, lecz wkrótce ginie od kuli niemieckiej wraz z mężem swym Symkem i kilkoma wybitnymi działaczami ŻOB. Pamiętnik jej, ukryty przez towarzyszy i wydany obecnie drukiem, stanowi — niezależnie od dużych jego walorów literackich — wstrząsający dokument czasu.

Dokumentem takim są też przejmujące a proste zarazem zeznania *Rudolfa Redera*, mydlarza-chemika z zawodu, który roztacza przed nami grozę obozu śmierci w Bełżcu. Obóz ten położony na północ od Lwowa, między Rawą Ruską a Tomaszowem Lubelskim — nie był „zwyczajnym" obozem koncentracyjnym. Tam nawet praca nie przedłużała tragicznego żywota więźniów. Przywożiło się tu transporty Żydów z całej Polski i krajów ościennych, by ich natychmiast zagazować. Jedynymi żyjącymi spośród więźniów byli ci, których zatrudniano przy uprzątaniu trupów i segregowaniu zagrabionych rzeczy. A i tych z czasem „zlikwidowano"; autor, który w czasie pracy poza terenem obozu ratował się w r. 1942 ucieczką i ukrywał się u pewnej Polki we Lwowie aż do przybycia Armii Czerwonej, jest jedynym żyjącym świadkiem z terenu kaźni w Bełżcu. Nawet urządzenia obozowe zdążyli Niemcy spalić przed swym odwrotem tak że w miejscu katorgi milionów ludzi, na ziemi użyźnionej popiołami pomordowanych — rośnie dziś tylko [illegible]

Samą już formą literacką przykuwają uwagę czytelnika obydwie książki *Michała M. Borwicza (Boruchowicza)*, autora wydanej przed wojną powieści pt. „Miłość i rasa" oraz szeregu studiów literackich. Nowe, omawiane tu prace Borwicza obejmują dwa zasadnicze motywy przeżyć w obozie śmierci na Janowskiej we Lwowie: *„Uniwersytet zbirów"* jest wspomnieniem prób zbrojnego oporu, organizowanego (głównie przez autora) na terenie obozu, *„Literatura w obozie"* — to przejmujące świadectwo twórczości i przeżyć artystycznych odciętych od świata więźniów. Nie chce się wprost wierzyć, że żyjący i tak wciąż pod grozą śmierci, prześladowani na każdym kroku mieszkańcy koncentracyjnego obozu, chcieli narażać życie przez pisanie, wygłaszanie i słuchanie w większych grupach utworów poetyckich. A jednak tak było, jednak samorodna twórczość więźniów nie obytych dotąd z piórem, twórczość polskich poetów dawnych czy współczesnych (szeregi ich powiększył piszący dotąd prozą Borwicz) — były tematem wieczornych (najczęściej) zebrań. Wspomnienia te wystawiają literaturze pięknej najtrwalszy pomnik; są dowodem, że słowo artysty nie tylko rozjaśnia życie człowieka, lecz również może mu towarzyszyć w momencie najtragiczniejszej nawet śmierci.

Tak to, nie tylko najcięższą pracą i poczuciem ciągłego niebezpieczeństwa wypełnione, lecz podtrzymywane również organizowaniem zbrojnej samoobrony i artystycznego pokrzepienia — mijało twarde życie w obozie „janowskim". Szczegółów tych dwu wstrząsających książek nie sposób przytaczać; opowiadając pozbawia się je zawartej w nich bezpośredniej, potężnej wymowy życiowej i literackiej. Książki te przeczytać powinien każdy — mało bowiem dotychczas — bardzo mało — mamy pozycyj literackich, które by tak trafnie łączyły nieprzemijającą prawdę wspomnień z trwałą artystyczną formą wypowiedzi.

Uratowawszy się ucieczką w ostatniej fazie istnienia obozu „janowskiego" — staje natychmiast Boruchowicz w szeregach walki konspiracyjnej. Doświadczenia obozowe przeniósł na teren życia partyzanckiego, nie uznając żadnej linii podziału między pojęciami bojowca i pisarza. Wiersze jego, pisane za drutami czy w lesie, tworzone z myślą o doraźnej funkcji społecznej, ukażą się nieba[illegible]

a. w.

[illegible] du". Nakładem Wydawnictwa „Przełom". [illegible]

Nowo wydana książka Michała Rusinka, znanego już z przed wojny powieściopisarza — to zbiór krótkich reportaży, połączonych z sobą tematem i czasokresem. Poprzez powstanie warszawskie (opisane tylko fragmentami, nie usiłującymi odtworzyć całokształtu walk), poprzez obozy, Mauthausen i Ebensee, ciągną się przeżycia Rusinka. Punktem o szczytowym napięciu jest wjazd czołgów amerykańskich do Ebensee, gdzie pozostała przy życiu już tylko garstka wygłodzonych ludzi. Dzieje więźniów-Polaków po oswobodzeniu obozu są ciekawym dokumentem pierwszych czasów powojennych w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Po długich, przykrych perypetiach dostają się wreszcie Polacy do kraju, do ruin Warszawy i tu na gruzach miasta zabierają się do pracy, by odbudowana stolica była lepsza i piękniejsza.

Książka ta o charakterze pamiętnikarskim, jest trwałym wkładem w naszą literaturę powojenną, zasilając szczupłą ilość dobrych książek opartych na tle przeżyć obozowych.

h. p.

[illegible]

Książka *Lipskiej*, to nowele z czasów okupacji. W jedenastu utworach daje autorka przekrój życia w minionych, groźnych sześciu latach. Z dużym wyczuciem psychiki małego chłopca potraktowana jest nowela p. t. *„Dziecko"*. Parę szkiców z obozu daje nam obraz ówczesnej rzeczywistości więźnia. Te szkice są jednak tylko reportażem, za mało w nich ekspresji, za dużo „opisów" uczuć. Cechy te dają się dostrzec w całej książce. Autorka nie opanowała jeszcze tajników literackich, przy których pomocy wyraża się silny moment przeżycia psychicznego. Jednak pomimo to, zbiór nowel Janiny Lipskiej znamionuje duża kultura pisarska; z tych przyczyn, jak również z powodu walorów natury społecznej, winien znaleść się w rękach szerokich rzesz czytelniczych.

h. p.

Bogdan Brzeziński: „Nowodulscy". Sensacyjny reportaż satyryczny. Nakładem księgarni M. Kota, Kraków 1946. Stron 88

Znany satyryk i humorysta, autor omawianego już na łamach „Świetlicy Krakowskiej" zbiorku wesołych opowiadań, fraszek i parafraz p. t.: *„Proszę o przyjemny wyraz twarzy"*, wystąpił z nową swą książką o powojennych paskarzach, szabrownikach, łapownikach i złodziejach. „Unowocześniony" tytuł [illegible] wiązuje do osądzonych satyrycznie już przez Gabrielę Zapolską smutnych i złych nawyków mieszczaństwa, zasklepionego w filisterstwie i fałszu. *„Nowodulscy"*, sprytna rodzinka wojennych dorobkiewiczów i szereg ich występnych kompanów — to godni spadkobiercy tradycji Dulskich, spadkobiercy, którzy zacofanie swych przodków powiększyli o nowe „zalety". Że książka Brzezińskiego jest wiernym i trafnym odbiciem tego smutnego wycinka obecnej rzeczywistości — świadczy chociażby sposób, w jaki szerokie rzesze „kupców" z pod ciemnej gwiazdy reagowały na poszczególne fragmenty drukowane jeszcze na łamach „Dziennika Polskiego" w Krakowie. I to powinno być największą pochwałą dla tego poczytnego satyryka, który walcząc z zakorzenionym w pewnych sferach złem, spełnia ważny czyn społeczny.

a. w.

Dzieła sztuki polskiej

L. Wyczółkowski — Rybak

Ł. Wyczółkowski — Orka

LEON WYCZÓŁKOWSKI (1852—1937), malarz o bardzo ciekawej, bogatej i urozmaiconej linii rozwoju. Pierwszy okres jego twórczości szedł pod znakiem romantyzmu i malarstwa historycznego. Po przez [illegible]

INSCENIZACJE, TAŃCE i PIOSENKI

ADAM WŁODEK

WALKA I PRACA

Kompozycja inscenizacyjna, zawierająca obok tekstu wiążącego — hymny i pieśni proletariackie, oraz fragmenty i całości utworów Władysława Broniewskiego, Brunona Jasieńskiego, Tadeusza Peipera i Emila Zegadłowicza.

Scena podzielona jest wgłąb trzema płaszczyznami. Tło ciemne (najlepiej granatowe) widoczne jest poprzez otwór w ścianie szaropopielatej, opartej na dwu stopniach tej samej barwy. Zupełnie na prawo, na pierwszym planie sceny, stoi czerwona trybuna. Tłem trybuny jest biała, proporcjonalna i podobna w konturze, plama na szaropopielatej ścianie. Na tejże ścianie, u góry, (nad białą plamą) napis: 1 Maj, w kolorze czerwonym. Jeśli kompozycja inscenizacyjna wystawiona będzie 3-go lub 9-go maja, wtedy zamiast napisu można dać — również w czerwonym tonie utrzymaną — gałązkę oliwną.

*

(W chwili podniesienia kurtyny siedzą na stopniach dwaj Robotnicy: na stopniu niższym Młody Robotnik, na stopniu drugim — Stary. Ubiory robocze, kombinezony. Młody może być nawet bez bluzy — koszula z podwiniętymi rękawami. Obaj milczą, wsłuchani w melodię „Czerwonego Sztandaru", która w tonie przyciszonym rozlegała się jeszcze przed podniesieniem zasłony, by potem, w miarę zbliżania się refrenu — potężnieć. Pełnymi tonami rozbrzmiewa sam refren).

STARY ROBOTNIK *(po ścichnięciu melodii)*: Melodia przypomina słowa: „nasz sztandar płynie ponad trony"... Melodia przypomina, że nasza krew zabarwiła ten sztandar...

MŁODY ROBOTNIK: Lecz jakże myślą ogarnąć to wszystko. Jak zrozumieć zdarzenia, które dla was są tak jasne i bliskie, towarzyszu?

STARY ROBOTNIK: Słuchaj. I myśl. I wiedz, że nie tylko nasze pokolenie przeżyło twardy okres wspólnej walki. Wiedz, że nie od dzisiejszego dnia zaczęło się w Polsce życie idei demokracji, socjalizmu. Że walki o wolność tak narodową jak i klasową nie nauczył nas nikt obcy. Toczymy ją świadomie od przeszło stu lat, wyprzedzając nie raz i wspomagając inne jeszcze narody.

MÓWCA *(pojawia się na trybunie, wychodząc z za kulis z prawej strony. Opiera się o krawędź trybuny. Mówi głosem dobitnym, uroczystym)*: Do realizacji myśli postępowej dochodziło w Polsce niejednokrotnie szybciej, niż w innych krajach. Nawet konstytucję francuską, ogłoszoną w dobie Wielkiej Rewolucji, wyprzedziła, wyrosła zresztą z tego samego podłoża ideologicznego, Konstytucja Trzeciego Maja 1791-go roku. I tylko przemoc zaborców i zdradziecka działalność magnatów i większości szlachty, nie pozwoliły na pełną realizację owych zasad postępu i wolności. Z tych samych zresztą przyczyn zakończyły się klęską dwa o podłożu ludowym powstania: Kościuszkowskie w r. 1794-tym i listopadowe 1830/31. Demokratyczne ugrupowania polskie musiały się przenieść za granicę, a przede wszyst-

kim do Francji, skąd kierowały robotą konspiracyjną w kraju. Z ducha komunizmu polskiego, wyprzedzającego nawet swymi teoretycznymi sformułowaniami wiekopomny manifest Marksa i Engelsa, z ducha założonych przez żołnierzy sławnego czwartego pułku piechoty Gromad Ludu Polskiego „Grudziąż" i „Humań" — zrodziło się zarzewie krakowskiego powstania roku 1846. Piękna i szlachetna postać „czerwonego kasztelanica" Edwarda Dembowskiego, stała się wcieleniem idei, nurtujących postępową część społeczeństwa.

(W trakcie ostatnich słów Mówcy rozbrzmiewają za sceną akordy pieśni „Gdy naród do boju wystąpił"... Równocześnie na planie trzecim sceny, we wgłębieniu oznaczonym granatowym tłem, rozgrywa się żywy obraz, niedostrzegany — jak zresztą wszystkie późniejsze w tym miejscu obrazy — przez Mówcę i Robotników. Każdy taki żywy obraz ma być tylko odzwierciedleniem myśli i słów recytatorów).

(Postacie żołnierzy z r. 1831, „czwartaków", w szarych płaszczach, w wysokich czapkach piechoty, bez broni, z białymi pasami od ładownic skrzyżowanymi na piersiach. Przygnębienie w ruchach i w wyrazie twarzy. Kulisy sceny muszą pozwalać na to, by mała stosunkowo ilość statystów, sprawiając wrażenie masy ludzi, przechodzić mogła ustawicznie przez tę część sceny, w czasie całego okresu objętego rozpoczętą pieśnią).

STARY ROBOTNIK *(skanduje w takt orkiestry, grającej ściszonym tonem drugą strofę pieśni):*
Gdy Naród do boju wystąpił z orężem,
panowie o czynszach radzili,
gdy Naród zawołał: umrzem lub zwyciężym!
panowie w stolicy bawili.

MŁODY ROBOTNIK *(dołącza się przy refrenie do Starego).*

OBAJ *(przy pełnych akordach orkiestry — śpiewają):*
O cześć wam, panowie magnaci,
za naszą niewolę, kajdany,
o cześć wam, książęta, hrabiowie, pralaci,
za kraj nasz, krwią bratnią zbryzgany.

STARY ROBOTNIK *(skandując jak poprzednio):*
Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara
rękami czarnymi od pługa.
Panowie w stolicy kurzyli cygara
radzili o braciach z za Buga...

(Refren gra sama tylko orkiestra, ściszając ton w miarę dobiegania do końca. Robotnicy siedzą nadal na stopniach).

MÓWCA *(włączając się głosem w ostatnie akordy pieśni):* Rzucone jeszcze na początku napoleońskiego okresu, wypisane na sztandarach legionów polskich we Włoszech — hasło „Za wolność waszą i naszą", realizowane jest wszędzie, gdzie toczy się bój o wolność ludu. Jak Pułaski i Kościuszko walczyli jeszcze w osiemnastym stuleciu w obronie niepodległości Stanów Zjednoczonych, tak potem — zawsze, gdy tylko zmagano się gdzieś z jakimkolwiek uciskiem — polski emigrant demokrata stawał w szeregach bojowników postępu. Gdy po przegranej wojnie z Niemcami została Francja w r. 1871 wtrącona w chaos, spowodowany przez posunięcia zwolenników „starego porządku" — w szeregach rewolucjonistów z pod sztandaru sławnej Komuny Paryskiej nie zabrakło Polaków. A ostatnim komendantem Paryża, broniącego się przed zalewem wersalskiej reakcji, był poległy na ulicach tego miasta polski generał — Jarosław Dąbrowski. W najcięższych momentach każdego ruchu wolnościowego umieliśmy wytrwać wiernie do ostatka w obronie międzynarodowej wspólnoty.

(Żywy obraz: kilku komunardów, uzbrojonych w karabiny, przebiega przez najgłębiej położony wycinek sceny. Pozostaje wreszcie jeden, ruchami i gestami odzwierciedlający ostatnie momenty obrony. Stroje cywilne, w niciadzie, czerwone kokardy. Obraz musi być tak rozplanowany w nastroju i w czasie, by pokrywał się z recytowanymi przez Robotnika strofami).

STARY ROBOTNIK *(recytuje, akcentując odnośne frazy. Zachowanie się Młodego natomiast, jeśli jest on tylko milczącym słuchaczem, dostosowane musi być do treści i nastroju wiersza. Za sceną warkot bębnów):*
Bramy zdobyto, wzięto forty,
śmierć bliska.
Z każdej ulicy jak z aorty
upływa krew paryska.

Ale Komuna się nie podda,
Komuna śmiercią gardzi!
Paryżu gniewny, okrzyk podaj:
„Do broni, komunardzi!"

Do broni ludu roboczy!
Dzieci! Kobiety! Starcy!
Krew ulicami broczy,
krwi jeszcze dziś wystarczy!
(Warkot bębnów wzmaga się)

Nabij! Pal!
Bagnetem kłuj!
W trzasku salw
do końca stój!
(Ogłuszający warkot bębnów)

Walcz barykado!
Giń nieugięta!
Będzie zwycięstwo,
będzie zapłata.
Ludu roboczy,
patrz i pamiętaj!
Proletariusze
Francji i świata!

(Ton recytacji przechodzi w zupełnie uroczysty. Obaj Robotnicy stoją przez cały czas recytacji, ruchami ilustrując treść wiersza. Gdy na dalszym planie słania się ostatni komunard, upadając za kulisy — recytacja dobiega końca)

Giń barykado!
Sztandar wznieś wyżej!
Wolna do końca,
padnij i skonaj,
groźna, ostatnia
w martwym Paryżu,
niezwyciężona,
niezwyciężona!

(Z ostatnimi słowami zbiega się dochodzące z za sceny solo fletowe, na mel. końcowych taktów „Marsylianki" lub jakiegoś uroczystego marsza).

MÓWCA *(włączając słowa w ostatnie takty melodii fletowej):* Wzrastające w drugiej połowie dziewiętnastego wieku nasilenie ruchów rewolucyjnych w Europie, spotyka się z zaciętą obroną silnych jeszcze wtedy warstw posiadających. W Polsce walka o socjalizm splata się z walką o niepodległość. Po upadku powstania styczniowego 1863/64, prowadzonego przez postępowe odłamy szlachty, proletariat polski nie zrezygnował z dalszej walki. Nawiązano zakrojony na szerszą skalę kontakt z rewolucjonistami rosyjskimi, którzy pod sztandarami tzw. „Narodnej Woli" przygotowywali obalenie caratu. Oparty na zasadach marksistowskich, zaczyna rozwijać się od r. 1876 polski ruch robotniczy. Na tle tych przemian dochodzi w r. 1882 do powstania organizacji robotniczej, znanej w historii pod nazwą Pierwszy Proletariat. Wyodrębniwszy się z tła ogólnorewolucyjnych dążności społeczeństwa polskiego, stała się owa partia awangardą postępu i socjalizmu. Od aktów terroru indywidualnego przechodzi „Proletariat" powoli do akcji organizowania strejków i masowych wystąpień. Tropieni przez policję carską, giną jeden po drugim działacze owej grupy wolnościowej. Po aresztowaniu twórcy i organizatora „Pierwszego Proletariatu" — Ludwika Waryńskiego, partia rozpada się, sam zaś Waryński umiera w więzieniu carskim w Schlusselburgu, w r. 1899.

STARY ROBOTNIK *(zwracając się do towarzysza, przysiadłszy po poprzedniej scenie z Komuną Paryską):*
Jeżeli nie lękasz się pieśni
stłumionej, złowrogiej i głuchej,
gdy serce masz męża i jeśli
pieśń kochasz swobodną — posłuchaj.
(przechodzi w ton narratorski)

Szeroka, szeroka jest ziemia,
gdy myślą ogarnąć ją lotną,
szeroko po ziemi więzienia,
głęboka w więzieniu samotność.

Już dziąsła przeżarte szkorbutem,
już nogi spuchnięte i martwe,
już koniec, już płuca wyplute, —
lecz palą się oczy otwarte.

Poranek marcowy. Jak cicho
Jak dziwna się jasność otwiera.
I tylko tak ciężko oddychać,
i tylko tak trudno umierać.

Posępny jak mur Schlusselburga
głęboki jak dno owej ciszy,
z za krat, z więziennego podwórka
dobiega go śpiew towarzyszy.

I słucha Waryński, lecz nie wie,
że cienie się w celi zbierają,
powtarza jak niegdyś w Genewie
— Kochani... ja muszę do kraju..

Do Łodzi, Zagłębia, Warszawy
powrócę zawzięty, uparty...
ja muszę... do kraju, do sprawy,
do mas, do roboty, do partii...

ja muszę.. — I śpiew się urywa,
i myśli urywa się pasmo.
Ta twarz już woskowa, nieżywa,
lecz oczy otwarte nie gasną.

Gdzieś w górze krzykliwy i czarny
rój ptactwa rozsypał się w szereg,
jak czcionki w podziemnej drukarni,
gdy nocą składali we czterech...

Fabryka Lilpopa.. Róg Złotej...
Żorawia... adresy się mylą...
Robota... tak, wiele roboty..
i jeszcze — dziesiąty pawilon..

Ach, płuca wyplute nie bolą.
śmierć w szparę judasza zaziera,
z ogromną tęsknotą i wolą
tak trudno lat siedem umierać.

Wypalą się oczy do końca,
a kiedy zabraknie płomienia,
niech myśl, ta pochodnia płonąca,
podpali kamienie więzienia!

Raz jeszcze się dźwignął na boku:
— Ja muszę... tam na mnie czekają... —
i upadł w ostatnim krwotoku,
i skonał. I wrócił do kraju

(Przez cały czas recytacji przesuwają się jako żywy obraz sylwety więźniów).

MÓWCA: Ale płomienia rewolucji nic nie zdołało zagasić. W roku 1905, zorganizowana przez Polską Partię Socjalistyczną, wybucha rewolucja w Warszawie, Łodzi i innych ośrodkach robotniczych. Ulice miast pokrywają się barykadami.

(Żywy obraz przedstawia śpieszących za czerwonym sztandarem robotników i trwa aż do ścichnięcia rozbrzmiewających za kulisami tonów pieśni „Na barykady")

STARY ROBOTNIK: Pamiętam! Poznaję tę pieśń! *(Skanduje w takt melodii stojąc):*
Na barykady ludu roboczy,
czerwony sztandar do góry wznieś!
Śmiało do boju wytęż swe ramię,
bo na cię czeka zwycięstwa cześć.

MŁODY ROBOTNIK *(wstaje ze stopni, dołącza się do refrenu).*

OBAJ *(śpiewają)*
Młoty w dłoń, kujmy broń,
miotnie stal czerwone iskry w dal,
żar iskry tej tli w piersi mej,
powstań, twórz, pobudka gra nam już.

(Melodia pieśni — analogiczna do znanej melodii — „Wszystko co nasze Polsce oddamy" — przechodzi w nutę „Warszawianki").

CHÓR Z ZA SCENY *(śpiewa wraz z robotnikami)*
Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wolności był.
Serca ludu rozgorzały,
olbrzym swych próbuje sił.
Dotąd w pracy pochylony
snuł żywota szarą nić,
teraz w cztery świata strony
woła: jestem i chcę żyć!
Już rzucone losów kości,
Odrodzona Polska żyj!
O zwycięstwie — o wolności
pieśni nasza wrogom grzmij!

MÓWCA: Okupiona śmiercią takich socjalistów, jak Okrzeja czy Montwill-Mirecki, okupiona krwią i trudem żołnierza — powstała po pierwszej wojnie światowej niepodległa Polska. Lecz utworzony w r. 1918 w Lublinie pierwszy robotniczo chłopski rząd Rzeczypospolitej, nie utrzymał się długo przy władzy. Karabiny policji rządu Hieno Piasta, czy potem policji sanacyjnej, kierowały nie jeden raz ogień w piersi walczącego o chleb i prawo ludu. Listopad 1923 i marzec 1936 — to dwie z wielu żałobnych dat. Działająca oficjalnie PPS i nielegalna KPP stoją nieugięcie pod rozwiniętymi sztandarami socjalizmu. Do akcji tej przyłączają się czasem postępowe odłamy ugrupowań chłopskich.

(Jako żywy obraz pojawiają się sylwetki granatowych policjantów i krążą aż do następnego wystąpienia Mówcy)

MŁODY ROBOTNIK Pamiętam już te lata. Byłem już wtedy w warsztacie terminatorem. Marzec 1936. Zatrzymane tramwaje, powyrywany bruk, powybijane szyby wystawowe. I ten trup leżącego na bruku robotnika.. Po salwie...

STARY ROBOTNIK: I potem ten pogrzeb I grób z czerwonego kamienia. Trumna przy trumnie. Osiem

MŁODY ROBOTNIK:
Reflektor czerwony grób!
Robotnik Nieznany
przybrany w sztandary skrwawione —
— przechodniu schyl się!
[illegible]
ucałuj bruk!

STARY ROBOTNIK: Aleśmy wierzyli i czekali. Jeden drugiemu powtarzał:
Jeśli serce w piersi za ciężkie,
pierś rozetnij i serce rwij!
Wyściel drogę wiośnie zwycięskiej
mostem ramion, purpurą krwi.

Jeśli z pieśni krew nie wytryśnie,
starczy okrzyk rozgrzanych luf.
Wytęż oczy! Zęby zaciśnij!
Stawaj w szereg! Nie trzeba słów.

Cóż, że depcą? Cóż, że są siłą?
Cóż, że miażdżą kolbami twarz?
W mur głowami! Serca przez wyłom!
W dni Bastylii zwycięski marsz.

W pierś niech biją młotem — nie pęknie.
Zatnij usta, choć w ustach krew...
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
będzie radość i będzie śpiew.

MŁODY ROBOTNIK. Każdy pierwszomajowy pochód był potwierdzeniem tych słów. Tej wiary.

MÓWCA:
Rozpędzony, zdyszany dzień pierwszego maja
biele obłoków czerwienie mitów
zioną w ulice swą zuchwałą pychą
Jednak, jakby kto nożem wilgotny kit krajał,
jak gdyby go rozsuwał bez trzasku i zgrzytu,
robotnicy w pochodzie cięli miasto cicho.

Że co? Że za cicho? Że co? Że ostrożnie?
Gdy zechcą, ryknął, rykiem świat oniemiał
Cichy ich pochód, kierowany partyjną komendą
okręconą o serca jak o żelazne sworznie;
pięści ich błyszczą: gwiazdy pół metra nad ziemią;
w gorze uchwała mityngu: kalendarz dni, które będą.

Goździkiem w armię światową wliczeni,
własną skórą przypięci do swoich sztandarów,
śpiewają, I śpiew swój mocnymi zuchwami
trzymają tuż nad ziemią, bo z jej cieni
umie on ciepło wyssać i przelać w ich parów;
ta pieśń twarz bladą opala słowami.

Dokąd iść mają nie pytają graczy;
gdziekolwiek są, po swojej są stronie;
gdy tu stąpają, suchym stukiem kluta
opada godzina ku ich nozyskom tułaczym
i w prochu gine by przejść mogły po niej
jutrzejsze drogi zwinięte w ich butach.

(Żywy obraz zmienia się w miarę słów Mówcy. Następuje obraz podobny do sceny z walk Komuny Paryskiej. Rozlega się cicha zrazu melodia „Międzynarodówki")

MÓWCA: Walcząc na swojej ziemi o swoje prawa, nie zawahał się proletariat polski pośpieszyć z pomocą broniącej się przed faszystowskim zalewem ludowej Hiszpanii. W brygadach międzynarodowych nie brak Polaków, sławni „Dąbrowszczacy" biorą udział w walkach przez cały czas wojny domowej, w latach 1936—1939.

(Przez wnętrze sceny przebiegają sylwety obrońców Hiszpanii. Ubiory podobne do okryć komunardów paryskich. Czerwone opaski na rękawach, na głowach hełmy. „Międzynarodówka" rozbrzmiewa coraz głośniej).

STARY ROBOTNIK *(wspominając):*
Rwą się pociski ponad Madrytem,
czerwień republik krwią się zabarwia.
Cześć i dynamit! Chwała zabitym!
Broni walczącym! Arriba parias!..

(Żywy obraz kształtuje się podobnie, jak końcowe momenty Komuny Paryskiej. Orkiestra powtarza kilkakrotnie refren „Międzynarodówki").

MŁODY ROBOTNIK:
Umierający republikanie,
broczący po bruku krwią swoich ran,
w krwi umaczanym palcem po ścianie
wypisywali: „No pasaran!"

MÓWCA: Dziś chłopsko-robotniczy rząd polski oficjalnie upomniał się o prawa Hiszpanii do wolności. Krwią pisane wyrazy: „No pasaran!" — „nie przejdą!" — muszą ożyć i utrwalić się w swobodzie i pokoju.

STARY ROBOTNIK: Ale wtedy, w roku 1939, zwycięski w Hiszpanii faszyzm hitlerowską pięścią uderzył w granice naszego kraju. I wtedy my, krzywdzony i wyzyskiwany proletariat, — my umieliśmy zapomnieć o sobie, gdy trzeba było ratować wspólny dom. Pamiętasz, jak wtedy mówiliśmy?
Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nie raz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń, podniesioną nad Polską —
kula w łeb!

MŁODY ROBOTNIK: Pamiętam. Razem wtedy stanęliśmy do walki — wy i ja. Myśmy przez te lata umieli zapomnieć o swoich sprawach. Szkoda, że inni nie zawsze to potrafili.

(W międzyczasie, gdy Stary Robotnik zeszedł na temat roku 1939, poczyna się z za sceny roziegać spokojna, wciąż tonowana melodia „Jeszcze Polska". Hymn cichnie nieco, gdy jako żywy obraz, jawią się sylwety żołnierzy niemieckich, — lecz zaraz odżywa tym potężniej. Obaj robotnicy stoją już od kilku scen. Sylwety Niemców przesuwają się dalej).

MŁODY ROBOTNIK:
Potem pięć lat
[illegible]
z płonących serc popiół szary.
W jedne ścieki obozów wspólna płynęła krew.
Zapominali czasem ludzie,
lecz pamiętały sztandary,
i biało-czerwony
z czerwonym,
śpiew...

MÓWCA: Poległych, pomordowanych przez Niemców w obozach i więzieniach, zamęczonych żywcem w nieludzkich warunkach pracy, wszystkich, którzy składają się na straszliwą w swej wymowie cyfrę siedmiu milionów ludzi — mścił żołnierz polski, konspiracyjny działacz i partyzant. Walcząc przy boku sprzymierzeńców zachodnich, zawarłszy przyjaźń i braterstwo broni z Armią Czerwoną, która trwałym wkładem zapisała się na kartach walk o wolność naszej ojczyzny — żołnierz polski brał odwet na odwiecznym swym wrogu.

(W trakcie pierwszych słów Mówcy, sylwety żołnierzy niemieckich znikają, zastąpione przez wbiegających na trzeci plan sceny żołnierzy polskich. Hymn narodowy potężnieje, rozbrzmiewa pełnymi tonami).

STARY ROBOTNIK:
Dziś już dwu flag nie widać,
gdy wspólnym drzewcem
mocno się wbiły w Berlina dymiący gruz.
Więc, kiedy śpiewasz: „nie zginęła"
dodaj jeszcze:
„ostatni to będzie bój"..

(Melodia hymnu narodowego przechodzi w melodię „Międzynarodówki". Żywy obraz przedstawia przesuwających się w marszu robotników i chłopów)

MŁODY ROBOTNIK.
Kiedyś wiosna otworzy naścieżaj
pestki serc, rozłupane przez pół,
zasiądziemy przy jednej wieczerzy,
będzie ziemia, jak jeden stół...

(Melodia „Międzynarodówki" dochodzi do refrenu Wtedy Chór za sceną i obecni na scenie śpiewają)

WSZYSCY
Bój to będzie ostatni,
krwawy skończy się trud,
gdy związek nasz bratni
ogarnie ludzki ród...

(Refren powtarza się kilkakrotnie).

KURTYNA

Międzynarodówka

Wyklęty, powstań ludu ziemi!
Powstańcie, których dręczy głód!
Myśl nowa blaski promiennemi,
Dziś wiedzie nas na bój na trud.
Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata,
Przed ciosem niechaj tyran drży!
Ruszymy z posad bryłę świata,
Dziś niczem — jutro wszystkiem my!
Bój to będzie ostatni,
Krwawy skończy się trud,
Gdy Związek nasz bratni
Ogarnie ludzki ród.

Rządzący światem samowładnie
Królowie kopalń, fabryk, hut,
Wszak żyją tem, że każdy kradnie
Bogactwo, które stwarza lud.
W bandy tej kasie ogniotrwałej
Stopion w złoto nasz krwawy pot,
Na własność ludu przejdzie cały,
Jak należności słusznej zwrot!
Bój to będzie ostatni i t. d.

Hej robotnicy i włościanie!
Niech w jednej partii stanie lud!
Nam cała ziemia się dostanie,
Wypędzim darmozjadów ród.
Kruki, sępy, czyż jeszcze mało
Miały żeru krwawego z nas
Precz z nimi! aby zajaśniało
Nam słońce na wieczny czas!
Bój to będzie ostatni i t. d.

Czerwony Sztandar

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami wówczas będziem my!
Sędziami wówczas będziem my!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew!
Nasz sztandar płynie ponad trony,
Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Przyszłości rzucając siew,
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!
Bo na nim robotników krew!
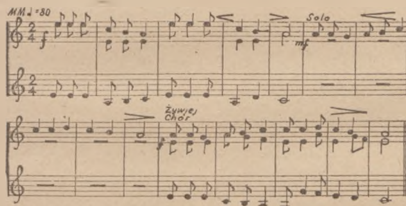
Choć stare łotry, nocy dzieci,
Nawiązać chcą starganą nić,
Co złe to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew!
i t. d.

Porządek stary już się wali,
Żywotem dla nas jego zgon,
Będziemy wspólnie pracowali,
I wspólny będzie pracy plon!
I wspólny będzie pracy plon!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew!
i t. d.

Hej razem bracia do szeregu!
Z jednaką myślą, z dłonią w dłoń!
Któż zdoła wstrzymać strumień biegu,
Czyż jest na świecie taka broń!
Czyż jest na świecie taka broń!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew!
i t. d.

Precz z tyranami, precz z zdziercami!...
Niech zginie stary, podły świat!
My nowe życie stworzym sami
I nowy zaprowadzim ład!
I nowy zaprowadzim ład!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew!
i t. d

Kapusta kapusta



Kapusta, kapusta
na kapuście liście
Powiedz mi Maryśko
Czy [illegible]
cy mnie rada widzis,
cy kogo innego.

powidz ze mi powidz
do ucha prawego,

powidz że mi powidz
co mi mos powiedzieć,
bo jak mi nie powis,
to nie bedem wiedzieć

O teatr dla wsi

Jak ważnym zagadnieniem dla wsi jest sprawa teatrów ludowych, okazuje się dopiero dziś w całej pełni, po sześcioletniej okupacji. Prawda, że sprawa ta już przed samą wojną utknęła prawie na martwym punkcie. Już przed wojną dały się słyszeć głosy, ze komu, że po co, że szkoda, bo to i tamto... że lud nie pojął i nie pojmie teatru, że wypaczy samą ideę, że brak repertuaru, brak ludzi... inaczej patrzył na tę sprawę Związek Teatrów i Chórów Ludowych. Dlatego też całą siłą starał się o podtrzymanie życia teatralnego na wsi, organizował zespoły teatralne, zakładał świetlice wiejskie, zakładał biblioteki ludowe, kompletował repertuar ludowy, wypożyczał stroje i rekwizyty, dwoił się i troił, stwarzał z niczego, podsycał. Garnęli się ludziska, garnęła się młodzież. Naprzekór przewidywaniom, wbrew wszystkiemu. Cóż więc dziwnego, że już wtedy teatr ludowy miał niezłe wyniki. Nie trzeba chyba przypominać tych osiągnięć.

Jedno jest jednak pewne, to. że tak już jakoś się działo, iż zbyt mało uwagi zwracało się wtedy na dziecko. A dziecko pasło krowy, nosiło wodę z potoka i zamiatało izbę dobrze, gdy mogło choćby boso uczęszczać do szkoły. Cóż więc dziwnego, ze gdy dziecko podrosło i napotykało na zagadnienia teatralne, przechodziło mimo, nie zwracało na nie uwagi. Po prostu nie znało teatru, nie czuło potrzeby przeżywania czegoś ponad zwykłą miarę, a potem przychodził wiek młodociany, nowe spojrzenie na rzeczywistość, nowe kłopoty i radości. Zdarzało się, że osobnik taki potknął się o teatr. I rozpalił się lub gasł, inny, poświęcił sprawie teatru ludowego wszystko. Tak więc sprawa uświadomienia teatralnego ludu była właściwie dziełem przypadku...

A przecież jak łatwą rzeczą było oparcie teatralnego wychowania ludu wiejskiego na nowych, szerokich podstawach Po prostu trzeba było zejść z teatrem do dziecka.

Należało podać dziecku na wsi teatrzyk kukiełkowy... niechby się zżyło z nim, niechby go poznało i pokochało ponad wszystko, niechby w nim teatr rósł, w nim się stwarzał...

I dziś trzeba stworzyć teatr dla dziecka na wsi. Bo rośnie nowe młode pokolenie, trzeba mu już dziś dać teatr. Trzeba dać dziecku na wsi bliską rozumowi i sercu scenę, niech ją ma w każdej szkole, w każdym domu ludowym i świetlicy... Podajmy dziecku wiejskiemu dłoń pomocną.

Stwórzmy oddany zastęp rycerzy teatralnej iluzji i maleńkie świątynie narodowej sztuki, które mogły by dotrzeć do dziecka wszędzie. Zbudujmy zespół teatrów kukiełkowych, przygotujmy zespoły aktorskie. Mamy przecież Ministerstwo Kultury i Sztuki, mamy referaty wojewódzkie i powiatowe. Po prostu: inicjatywa dziś jest aż tak blisko samego zagadnienia! Stwórzmy zespoły wędrowne, niech wyjdą z teatrem na drogę do wsi, te bowiem muszą dotrzeć wszędzie. Muszą być w każdej wiosce choćby była i za siedmioma górami — tam bowiem zaczyna się teraz nasz nowy świat. Tam trzeba zanieść polskie słowo i świadomość przynależności narodowej, tę trzeba obudzić, utrwalić, a gdzie trzeba, wpoić i wyryć na zawsze. Trzeba iść do Odry i Nysy, na Kaszuby i na Pomorze. Tam czeka chłopskie dziecko na teatr. Tam ugór ogromny i praca wielka...

Stanisław Chruśliński

GRY I ZABAWY ZESPOŁOWE W ŚWIETLICY

TEST CZYTELNICTWA.

Liczba uczestników gry dowolna. Każdy z uczestników musi posiadać kartkę papieru i ołówek. Kierownik gry musi w związku z prowadzoną akcją czytelnictwa na terenie świetlicy przygotować sobie wcześniej materiał do tej gry w postaci kartek papieru równej wielkości, na których po jednej stronie tylko wypisuje atramentem, bądź też na maszynie do pisania jakieś charakterystyczne fragmenty z książek, które były czytane przez zespół świetlicowy.

Fragmenty te charakterystyczne dla stylu autora książki i treści samego utworu, nie mogą zawierać nazwisk zbyt popularnych w danym utworze, jak np. Zagłoby w Trylogii Sienkiewicza. Każda z tych kartek ma po prawej stronie u góry podany kolejny numer. Wykaz kartek według numerów z zaznaczeniem przy każdym numerze autora i tytułu książki, posiada kierownik zespołu starannie go przed zespołem przechowując w tajemnicy.

Przed rozpoczęciem gry kierownik zespołu podaje do wiadomości zespołu ile kartek z tekstami będą mieli do rozpoznania i jakie są ich kolejne numery.

Numery te wypisują uczestnicy gry na swoich czystych kartkach papieru po lewej stronie z brzegu, jeden pod drugim, a następnie, gdy kierownik zespołu rozdaje teksty z oznaczonymi przy nich numerami, które wędrują kolejno od jednego uczestnika gry do drugiego, wówczas po przeczytaniu tekstu i ewentualnym rozpoznaniu kto jest jego autorem i z jakiego utworu został ten tekst zaczerpnięty, wpisują na swoich kartkach obok odnośnego numeru autora i tytuł utworu. W wypadku gdy tekst nie został rozpoznany, obok odnośnego numeru na swojej kartce znaczy uczestnik gry kreskę poziomą.

Gdy już wszystkie teksty przewędrowały przez ręce wszystkich uczestników gry, uczestnicy podpisują imieniem i nazwiskiem swoje kartki i oddają je kierownikowi zespołu, który na podstawie własnej listy sprawdza trafność rozpoznania tekstów i oblicza, który z uczestników odgadnął najwięcej tekstów, a który najmniej.

Wartość wychowawcza: Gra jest sprawdzianem wartości sposobu czytania książek przez uczestników świetlicy, wyrabia nawyk do bystrej obserwacji szczegółów tekstu czytanego, wyrabia pamięć.

WIĄZANKA MUZYCZNA.

Liczba osób uczestniczących w grze dowolna. Każdy z uczestników musi mieć kartkę papieru i ołówek. Prowadzący zabawę o ile sam nie gra na jakimś instrumencie to w porozumieniu z osobą grającą lub śpiewającą ustala kilka lub kilkanaście melodii popularnych zarówno z repertuaru pieśni ludowych, jak i muzyki poważnej i wypisuje je na kartce znacząc numerami ich kolejność, w jakiej będą wykonane. Następnie objaśnia wszystkich uczestników gry, że za chwilę zostanie odegrana czy też odśpiewana wiązanka tylu a tylu melodii, których tytuły winni uczestnicy gry wypisać na swoich kartkach, oznaczając ich kolejność cyframi. W wypadku nierozpoznania jakiejś melodii obok cyfry kolejnej należy napisać kreskę poziomą.

Po wykonaniu wiązanki prowadzący gry zbiera od wszystkich uczestników gry ich kartki i porównuje je ze swoim zestawieniem kolejności melodyj. Który z uczestników odgadnie trafnie największą ilość melodyj ten wygrywa i staje się prowadzącym grę.

Zasady gry: Ilość melodyj nie powinna być zbyt duża (8 do 12). Melodie cięższe winny być przeplatane melodiami łatwymi do rozpoznania. Należy brać pod uwagę melodie naprawdę popularne, które powinny być znane całemu zespołowi. Rozmieszczenie uczestników gry winno być takie by nie mogli się z sobą porozumiewać. Osoby porozumiewające się z sobą przed oddaniem kartek dają fant.

Wartość wychowawcza: Gra rozwija pamięć i umuzykalnia.

Gra w literaturę.

W grze tej może brać udział 4 do 8 osób, chociaż może brać również udział 3 osoby, tylko, że wówczas liczba kart przy rozdawaniu nie będzie równa. Przy czterech uczestnikach gry rozdajemy po 14 kart, zaś przy 8 uczestnikach 7 kart. Kady z uczestników orientuje się, którego autora (przy 3 lub 4 uczestnikach, których autorów) będzie mógł najłatwiej skompletować. Całość jednego autora obejmuje 7 kart.

Karty do gry może sobie zespół świetlicy sporządzić w własnym zakresie następująco: trzeba postarać się o karton jednego koloru, w takiej ilości, by można było sporządzić z niego 56 kart jednakowej wielkości. W talii kart koniecznych do naszej gry będzie 8 razy po 7 kart, przy czym każda siódemka kart zdobywać będzie jednego z ośmiu autorów. U góry każdej karty musi być wypisane imię i nazwisko autora, które podkreślić należy podwójną linią. Następnie należy wypisać pod tym siedem tytułów dzieł tego autora numerem kolejnym od 1-go do 7-u. Na każdej karcie tytuł dzieła oznaczony numerem 1 powinien być podkreślony i on jest równocześnie tytułem karty.

Na każdej z 7-u kart dotyczących tego samego autora kolejność tytułów dzieł musi być inna, tak by na każdej karcie był inny numer pierwszy, a więc i inny tytuł karty.

Dla ułatwienia sporządzenia talii kart do gry podajemy wykaz trzech autorów z tytułami siedmiu dzieł każdego z nich:

Adam Mickiewicz

1. Pan Tadeusz
2. Dziady
3. Grażyna
4. Konrad Wallenrod
5. Farys
6. Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego
7. Sonety Krymskie

Juliusz Słowacki

1. Balladyna
2. Jan Bielecki
3. Książę Niezłomny
4. Lilla Weneda
5. Kordian
6. Beniowski
7. Król Duch

Stanisław Wyspiański

1. Wesele
2. Warszawianka
3. Wyzwolenie
4. Noc Listopadowa
5. Klątwa
6. Legenda
7. Sędziowie

(H)

KRONIKA ŚWIETLICOWA

Hufiec harcerski w Gazowni Miejsk.

W dniu 7 kwietnia 1946 r. odbyło się w Świetlicy Prac. Gazowni M. w Krakowie, przy ul. Podgórskiej 16, zebranie nowopowstającego hufca harcerskiego pracowników Gazowni.

Zebranie otwarł imieniem Dyrekcji i Pracowników ob. Plichta Roman, witając młodych druchów serdecznymi słowami. W mowie swojej nakreślił cel i wytyczne harcerstwa, zachęcając młodych obywateli do propagowania idei harcerstwa, podkreślając piękne tradycje osiągnięte na tym polu przez młodzież polską. Z kolei zabrał głos ob. Wojnarowicz, który jest starym harcerzem i jemu to przypadło w udziale prowadzenie na terenie Gazowni hufca. Po odbytych wstępnych ćwiczeniach i zapoznaniu młodzieży z obowiązkami harcerskimi zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

W ostatnich dniach na terenie Gazowni powstała sekcja piłki nożnej i ping-ponga. Drużyna piłkarska wprawdzie jeszcze nie zgłoszona do Związku Piłkarskiego, co uskutecznimy w najbliższym czasie, rozegrała spotkanie towarzyskie w dniu 7 kwietnia 1946 r. między KS „Mydlniki" a KS. „Gazownia" w Mydlnikach. Mecz zakończył się wynikiem 2:1 dla „Mydlnik".

Robotnicy Gazowni posiadają piękną Świetlicę, gdzie w wolnych chwilach po ciężkiej pracy spędzają czas na grach i rozgrywkach.

Czego przez dziesiątki lat rządów kapitalistycznych nie przeprowadzono obecnie za rządów demokratycznych sprawy te realizuje się, pomimo ciężkich warunków w jakich znajdujemy się.

Spełn obowiązek obywatelski.

Subskrybuj premiową pożyczkę narodową.



Świetlice

w Województwie Krakowskim

I. Konkurs Zespołów Świetlicowych w Bielsku

urządzony staraniem Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Bielsku.

Staraniem Pow. Oddz. Informacji i Prop. w Bielsku odbył się I. Konkurs Zespołów Świetlicowych, świetlic fabrycznych w Bielsku. W konkursie wzięło udział 7 zespołów świetlicowych a to firm: Jankowski, Josephy, Lenko, Macha, Ochsner, Unia i Walcownia Dziedzice. Konkurs odbył się w dwu przedstawieniach-rewiach a to w dniach 26 lutego i 1 marca br. Jury konkursowe składało się z 6-ciu osób: Ob. Kapuścik wicestarosta, ob. Oczko, kier. wydz. kultury i sztuki w starostwie, ob. Skalski, aktor i reżyser teatru zawod. w Bielsku, ob. mgr. Schoeppingh reżyser teatru sekcji dramatycznej D. Kult. w Bielsku, ob. Zitzman kier. wydz. kultury Związków Zawod. w Bielsku i ob. Jania kier. Pow. Oddz. Inf. i Prop. w Bielsku. Jury konkursowe miało ciężką sprawę do rozwiązania wobec wysokiego poziomu niektórych zespołów. Pierwszą nagrodę jednomyślnie przyznano zespołowi świetlicy Josephy, składającego się z orkiestry i chóru. Decydującym momentem przyznania nagrody był chór czterogłosowy utworzony z różnorodnego materiału fabrycznego i włożony weń wysiłek i praca.

Wobec równego poziomu zespołów firm: „Unil" i „Ochsner" jury konkursowe postanowiło utworzyć dwie drugie nagrody i przyznać je obu firmom za doskonałą grę aktorów-amatorów i dobre wykonanie komedyj scenicznych.

Trzecią nagrodę uzyskał zespół muzyczny firmy Walcowni Dziedzice, jako dobry zespół amatorski.

Posiedzenia jury odbyły się po pierwszym i decydujące po drugim przedstawieniu. Po drugim przedstawieniu odbyło się wręczenie dyplomów wraz z nagrodami pieniężnymi przez wicestarostę ob. Kapuścika w obecności członków jury na scenie.

Celem konkursu było obudzenie życia i pracy w świetlicach oraz wyszukanie odpowiednich aktorów-amatorów do tworzącego się na terenie Bielska teatru robotniczego.

Wysokość nagród pieniężnych: I-a 2.000 zł., II-ga 1.000 zł., III-a 500 zł.

Bielsko, dnia 1 marca 1946

Kierownik Oddziału:
Jania Stanisław

W dniu 14 kwietnia odbył się w Jaworznie wielki konkurs eliminacyjny świetlic kopalń Krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Zwycięstwo odniosła kopalnia „Jaworzno" przed „Brzeszczami" i „Arturem". Dokładne sprawozdanie, ze względu na brak miejsca podamy w następnym numerze naszej **„Świetlicy"**.



Świetlica Z Z G przy kopalni „Rokitna". Zespół muzyczny przy pracy.

Praca odczytowa w świetlicy

Zarząd Świetlicy Pracowników Kopalń Węgla „Jaworzno" zorganizował ostatnio bardzo pożyteczne i aktualne odczyty.

Ob. Guzik wygłosił odczyt p. t. „Wychowanie fizyczne", a ob. Pietrzyk p. t. „Obliczanie akordów i punktów premiowych".

Dr Wener K. wygłosił odczyt p. t. „Co każdy winien wiedzieć o świerzbie". Publiczność, która salę wypełniła po brzegi, odczyt ten przyjęła z wielkim zadowoleniem.

Konkurs świetlicowy w kopalniach

W drugiej połowie marca b. r. przeprowadzone były konkursy świetlicowe, na których wybrane zostały najlepsze świetlice, kluby i zespoły, które wystąpiły w drugiej połowie kwietnia b. r. na publicznych turniejach świetlicowych w Katowicach. Dla zespołów eliminacyjnych w Zjednoczeniu przewidziano 5 nagród najżywotniejszym świetlicom, zaś dla zespołów mistrzowskich na konkursie w Katowicach, przewidziano 9 nagród. Prócz tego za mistrzostwa w konkursie przyznane zostały dyplomy.

Czytelnie lokalne

W najbliższej już przyszłości nastąpi otwarcie nowych placówek t. zw. lokalnych czytelń różnych dzienników, czasopism i książek, które zostaną rozmieszczone: na Pechniku, St. Hucie, w Borach, Byczynie i Dąbrowie.

Miłośnicy tego rodzaju czytelni przystępnych dla wszystkich, proszeni są o składanie propozycji wraz ze wskazaniem najodpowiedniejszego miejsca i lokalu.

ROZWIĄZANIA Z NUMERU 8.

MOZAIKA

Staw, igła, bieg, ława, Irka, Reda, lina, orka, czar: W i e l k a n o c.

ŁAMIGŁÓWKA

Wola, opal, Eros, etal, sowa, pole, opus, styl, luna, tabu, epos, obój, gama, oaza, opis, Nysa. **„Wesołego Alleluja".**

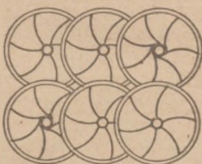
ROZRYWKI UMYSŁOWE

ŁAMIGŁÓWKA NA DZIEŃ 9. V.

Po odgadnięciu wyrazów, których znaczenie podajemy, wybrać z każdego pewną cząstkę i ułożyć z nich aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) jedno z bóstw słowiańskich, 2) zwolennik, stronnik, 3) starszy pasterz w Tatrach, 4) rzeka w Rosji, 5) kąpielisko w okolicy Krakowa, 6) celowe niszczenie urządzeń np. fabrycznych, 7) część pnia, 8) opiekunka chorych, 9) kraj w Ameryce Północnej, 10) człowiek-maszyna, 11) miasteczko w powiecie wielickim. uł. Rask.

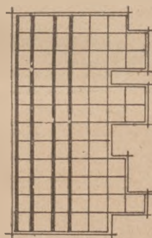
ŁAMIGŁÓWKA



Wyrazy sześcio i siedmioliterowe, których znaczenie podajemy poniżej, wpisać w poszczególne koła, tak jak kolejno na sobie leżą; z każdego słowa wziąć po jednej sylabie a utworzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) nie lepią przysłowiowych garnków, 2) tytuł powieści E. Zegadłowicza, 3) zeznający w sądzie, 4) rośnie na mokradłach, 5) rama obrazu, 6) rasa koni (liczba mnoga) uł. G. I.

LOGOGRYF



an ar ast ce cha chęć cze e gal lić ja ja ko ko le m ni na no nie nie non
[illegible]

Z powyższych sylab ułożyć wyrazy i wstawić je w rządki poziome, o ile będą dobrze wpisane, litery w dwóch pionowych, zaznaczonych podwójną kreską rzędach, dadzą właściwe rozwiązanie.

Uwaga: wyraz w szóstym rzędzie ma być wpisany: wspak.

uł. Ir. — Kraków

ŚWIETLICOWCY MÓWIĄ

Nasze wielkie zwycięstwo

[illegible] dy, gdy wytyczony cel, do którego dąży, może osiągnąć. Celem naszym, nas robotników, było wyrównać dużą niesprawiedliwość społeczną, jaka wytworzyła się od dawna, a polegająca na tym, że jedni — a tych była mniejszość — posiadali w swych rękach wszystko, a drudzy tylko tyle, ile ci pierwsi uznali ustąpić im ze swego stanu posiadania. Dla nas robotników, zdanych na łaskę posia- [illegible] współuczestnictwa w tych wartościach. Były one prawem wyłączności — zastrzeżonym tylko dla grupy, która trzymała je w swych rękach i trwożliwie rozglądając się wokoło, w tchórzliwy nieraz sposób niszczyła tych, którzy dochodząc do uświadomienia tej społecznej niesprawiedliwości, wysuwali zamiary rozwiązania tej sprawy. I to rozwiązania nie w podobny sposób, by karta się odwróciła (chociaż i to miałoby swe uzasadnienie, gdyż masa robotników miałaby większe prawo do po- [illegible] praw ludzkich słusznie należy.

I dziś, gdy nadchodzi dzień 1 maja, dzień, który dla nas jest dniem radosnym, gdyż w dniu tym stając wszyscy ramię przy ramieniu, nie stajemy już jako patrzący kiedy nasz wyłączny cel będzie urzeczywistniony, ale stajemy dumni z naszego wielkiego zwycięstwa. Oto cel, do którego dążyliśmy, jest nasz. Dziś dla nas stoi wszystko otworem i dla nas i dla wszystkich zdrowo i uczciwie myślących i pojmujących życie. W myśl zasad, które głosili wszyscy, a które powinny obowiązywać każdego na każdym odcinku życia: wolność, równość, braterstwo, my, masa robotnicza, nie zamykamy nikomu drogi do czerpania z wielkiego skarbca, jaki daje nam natura oraz nasza praca. I to jest naszą największą dumą. Nas niszczyli, zamykali przed nami wszystko. My, nauczeni naszą ciężką dolą, rozumiemy drugiego. Chcemy tworzyć, [illegible] szczenie, ale przez rozumną współpracę, przez [illegible]

Ale patrzymy otwartymi oczyma i nie pozwolimy sobie naszego zwycięstwa, ze strony nierozumnych i złych ludzi, uszczuplać. Muszą oni zapomnieć o tym, że mogą się „odegrać" i powrócić do tych niesprawiedliwych czasów, [illegible]

[illegible]

Świetlica Wytwórni Sygnałów Kolejowych

ODPOWIEDZI REDAKCJI

[illegible] scenizacji nie skorzystamy, ale prosimy o dal- [illegible]

Wanda Bosiak — Chrzanów. Z wiersza nie skorzystamy.

Stanisław Chruślński. Jednoaktówka na ten temat była już drukowana, więc jej nie zamieścimy. Prosimy o współpracę.

Irena Breza — Ząbkowice. Inscenizacja o mazr nie nadaje się do naszego pisma.

Niech żyje 1-szy maj, święto klasy robotniczej, święto mas ludowych, święto wolnej demokratycznej Polski!

KĄCIK SZACHOWY

DALEKOWZROCZNE KOMBINACJE

Obliczanie posunięć na daleką metę, czyli t. zw. przewidywanie pozycji na kilka, a nawet na kilkanaście ruchów naprzód — to niewątpliwie jeden z najtrudniejszych, a zarazem najbardziej ryzykownych warunków strategii szachowej. Przewidywanie to bowiem opiera się na rachunku pamięciowym; należy przy tym, robiąc w odpowiedniej pozycji plan kombinacyjny, przewidzieć wszystkie możliwe odpowiedzi przeciwnika, gdyż jakikolwiek nieprzewidziany wariant stanowić może nie tylko o załamaniu się ataku, lecz nawet o przegranej tego gracza, który daleki plan układał. Jeśli natomiast mistrz ułożył swój pamięciowy plan naprawdę precyzyjnie i dokładnie, a przez to stworzył dla swej armii dobrą pozycję, wygrana jego jest zapewniona, o ile oczywiście przeciwnik tak daleko nie umie obliczać.

Znakomity szachista amerykański, Marshall, który brał jeszcze udział w organizowanym przed ostatnią wojną w Warszawie turnieju międzynarodowym, potrafił obliczać z niezawodną dokładnością na kilkanaście posunięć naprzód, czyniąc przy tym znakomite ofiary z królowej, wież lub innych figur na rzecz dobrej pozycji. Podajemy poniżej jedną z takich partii wielkiego mistrza.

PARTIA MĘSKA CZYLI GRA PETROWA

Białe — Janowski	Czarne — Marshall
1. e2—e4	1... e7—e5
2. Sg1—f3	2... Sg8—f6
3. Sf3×e5	3... d7—d6
4. Se5—f3	4... Sf6×e4
5. d2—d4	5... d6—d5
6. Gf1—d3	6... Gf8—d6
7. C2—C4	7... 0—0
8. C4×d5	8... Gd6—b4+
9. Ke1—f1	9... Dd8×d5
10. Dd1—c2	19... Wf8—e8
11. Sb1—c3	11... Se4×c3
12. b2×c3	12... Dd5×f3!!

Znakomite zaofiarowanie królowej, którą gdyby białe wzięły, dostałyby mata za 3-cim posunięciem, a jeśli nie wezmą, to pozycja czarnych już doskonała.

13. c3×b4	13... Sb8—c6
14. Gc1—b2	14... Sc6×b4!

Świetny plan obliczony aż na 20-te posunięcie, które ostatecznie zdecyduje o wygranej.

15. Gd3×h7+	15... Kg8—h8
16. G2×f3	16... Gc8—h3+
17. Kf1—g1	17... Sb4×c2
18. Gh7×c2	18... We8—e2
19. Wa1—c1	19... Wa8—e8
20. Gb2—c3	20... We8—e3!!

Oto wspaniały rezultat 14-go posunięcia. Jeśli teraz białe wezmą wieżę to stracą za nią gońca i dwie wieże, a jeśli nie wezmą, to muszą przegrać!

21. Gc3—b4	21... We3×f3
22. Gc2—d1	22... Wf3—f6!

Zadaniowa pozycja, w której białe się poddały, gdyż na Gc2 nastąpi W×c2, W×c2—Wg6+ i mat; zaś na Wc3—We1+ i mat.

KĄCIK SPORTOWY

Zapaśnictwo

[illegible] chwytów w postawie tzw. stojącej, także chwyty w postawie dolnej tzw. parterowej. Postawa parterowa wygląda w ten sposób, że [illegible] Atakujący klęka obok zapaśnika, który znaj- [illegible] uchwycenie, podnoszenie, obrócenie, opasanie i przyłożenie doprowadzi do pozycji na ple- [illegible]

Walka w pozycji parterowej przewiduje szereg chwytów obronnych i atakujących.

Chwyty obronne: 1. Podpór leżąc przodem. [illegible] przeciwnika. 2. „Most". Podpór na głowie i [illegible] ku przed złożeniem na łopatki. 3. Obrót pionowy na głowie z równoczesnym podniesieniem nóg i całego tułowia do pozycji pionowej. Z pozycji tej można łatwo przejść do ataku, zmuszając przeciwnika do zajęcia pozycji dolnej. 4. Chwyt za kark i przerzut przez siebie. 5. Chwyt za biodę w pozycji mostowej. 6. „Rolada" na wewnątrz i na zewnątrz. Jest to zręczne wykręcenie się sprzed nelsona przy jednoczesnym uchwyceniu ramienia atakującego i rzutem wprzód i w bok roluje go popod siebie oraz przytłacza ciężarem własnego ciała. 7. Chwyt za kark z bo- [illegible] opasanie go błyskawicznie ramieniem i rulowanie go pod siebie.

Chwyty atakujące: Chwyt klamrowy za kark „nelson". Atakujący zabezpiecza sobie unieruchomienie tułowia przeciwnika przez przy- [illegible] nie popod pachę jego i chwyta własny nadgarstek. Z chwilą połączenia się rąk atakują- [illegible] pomocy której krótkim skrętem do prawdu i [illegible] Przerzut wolny z chwytem jednorącz lub oburącz za kark. 3. Poderwanie za ramiona z haku. 4. Chwyt za kark z boku. 5. Poderwanie z boku. Walka trwa zasadniczo 15 minut. Jeśli w tym czasie jeden z zapaśników nie zdoła złożyć drugiego na łopatki, wtedy sędziowie [illegible]

[illegible] w Krakowie. Redaguje [illegible] II. piętro, telefon 565-58. [illegible] Wielopole 1.